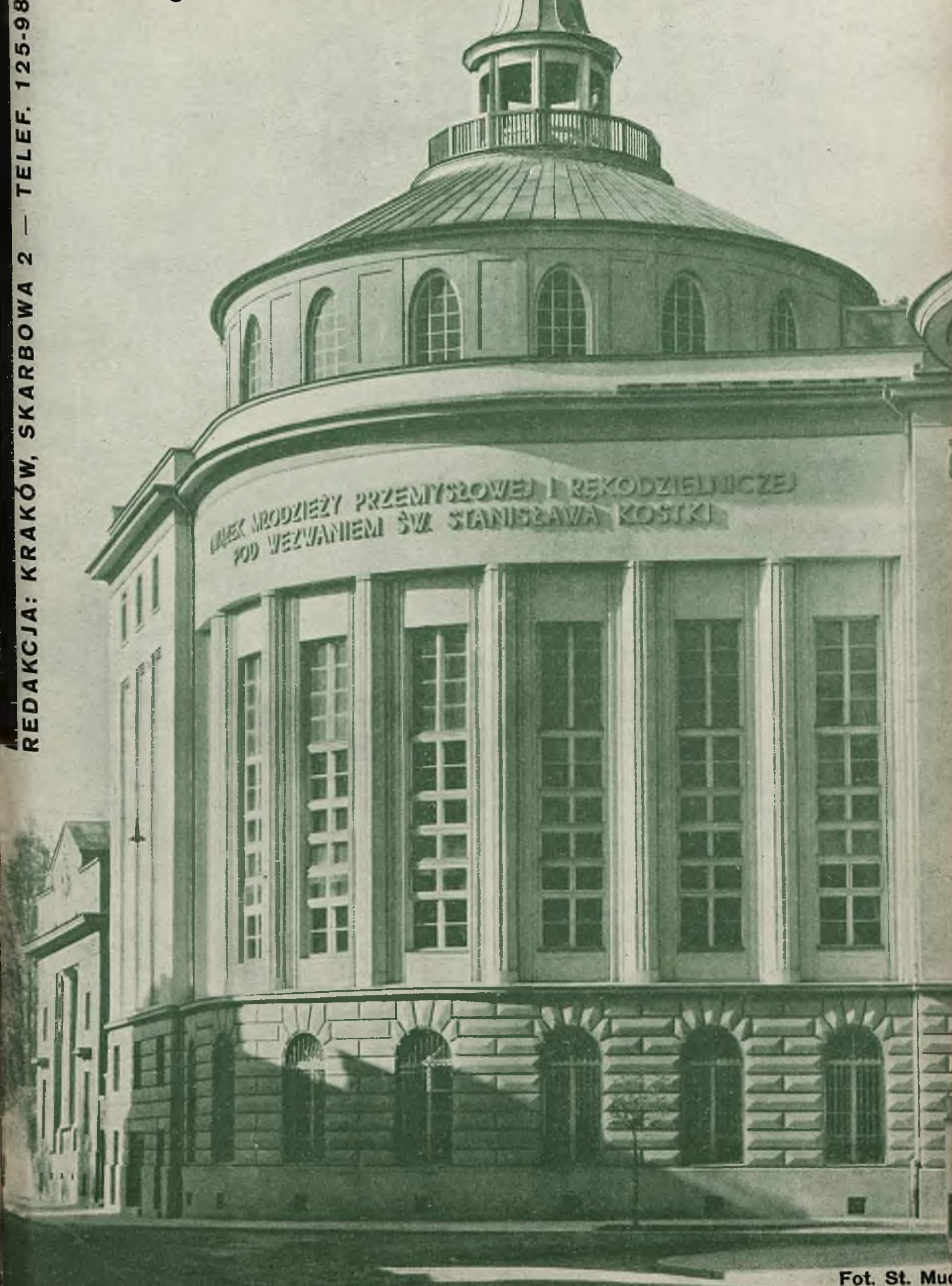
ZWIĄZKOWIEC

REDAKCJA: KRAKÓW, SKARBOWA 2 — TELEF. 125-98



Fot. St. Mu

NR 7—11. LIPIEC—LISTOPAD 1936 ROK

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR 125.98 · KONTO P. K. O. 411.330



Święty Stanisław Kostka Patron Młodzieży Polskiej i Związku

RYCERZ CHRZEŚCIJAŃSKI

Ileż podniosłych uczuć wznieca, ile szlachetnych wzruszeń wytwarza, ileż głębokich myśli nasuwa zawsze postać św. Stanisława, zwłaszcza zaś, kiedy nadchodzi jego doroczna listopadowa uroczystość.

Na tle dzisiejszych wydarzeń ogólno-ludzkich najbardziej chwyta nas za serce rys szlachetnej rycerskości i odwagi, którą nasz Patron przez całe życie się odznaczał.

Czasy, w których żył, choć były «złotym» okresem w literaturze i polityce polskiej, nacechowane były piętnem niezgody religijnej i wojen, które płomieniem swym objęły znaczną część Europy. Nowinki religijne i błędy luteranizmu, kalwinizmu i Zwingliusza dotarły także do Polski i znaczne poczyniły już szkody w narodowej i religijnej jedności. Powstawały tu i rozwijały swą działalność ogniska wrogów katolicyzmu.

Stach Kostka był wychowany na zasadach katolickich i już od pierwszych lat swego życia zdawał sobie sprawę z tego, czym mogą grozić Polsce i chrześcijaństwu wewnętrzne rozterki.

Czuł, że potrafi, gdy tego zajdzie potrzeba, wziąć w ręce oręż i **wzorem przodków-rycerzy stanie w szeregach obrońców Ojczyzny. Rozumiał jednak, że bardziej potrzeba jej innej obrony.** Trzeba było stanąć na szańcach walki o prawdziwą religię, ale wprzód należało poznać dokładnie broń własną, poznać wroga, umocnić się w katolicyzmie.

Stąd narodziła się u młodziutkiego Stacha myśl zostania kapłanem i silne postanowienie osiągnięcia tego celu mimo wszelkie przeszkody, których wiele piętrzyło się na drodze. Trzeba było kilkunastoletniemu Bohaterowi rozstać się z rodziną, z matką, z towarzyszami zabaw, z wygodami, bogactwem i przepychem domu rodzicielskiego, a co najtrudniejsze, działać wbrew woli ojca, który jako właściciel sporej fortuny, pełnił wysoki urząd kasztelana i pragnął swych synów umieścić na jak najwyższym szczeblu drabiny państwowej, a Stachowi za jego przedsięwzięcie groził nawet łańcuchami i więzieniem. Ponadto stała przed nim daleka droga piesza do Rzymu, gdzie miał odbywać nowicjat w Towarzystwie Jezusowym.

* * *

Dziś, przy kilkakrotnie większym zaludnieniu, kiedy dzięki licznym wynalazkom zmniejszyliśmy przestrzeń i odległość, mimo, że wychowanie fizyczne stoi tak wysoko, niewielu znalazłoby się ochotników,

którzy zgodziliby się na przebycie piechotą kilkumiesięcznej trasy św. Stanisława. — A przecież nie było wtedy tylu dróg bitych, co dziś, a skute lodem niebosiężne Alpy, pełne dzikiej zwierzyny i band rozbójniczych (z powodu toczącej się wojny trzydziestoletniej), nie były jeszcze przez człowieka tak opanowane i odwiedzane jak dziś. Nie opiekowało się naszym Pielgrzymem żadne towarzystwo sportowe, nie pisała o Jego wyczynach prasa. Nikt prawie o Nim nie wiedział. Jeśli nie ustał w drodze i nie zawrócił, to tylko dlatego, że gnał Go **wielki ideał służenia Bogu** i rozkaz Marii, Matki Jego Najukochańszej. Odważnie i po rycersku pokonał wszystkie trudności i przeszkody, **bo cel, do którego zdążał, wart był większych jeszcze wysiłków.**

Zgodnie z wolą niezbadanych wyroków Bożych w 18 wiośnie życia, w pierwszym roku nowicjatu, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, przeniósł się w sferę niebiańskiej szczęśliwości.

Widocznie dopełniła się wymagana tam miara doskonałości. **Św. Stanisław połączył w sobie niewinność dziecka, świeżość i energię młodzieńczą, wyrobienie charakteru i siłę woli dorosłego człowieka. Był pełnym chrześcijaninem i pełnym człowiekiem.**

* *
*

Tło ideowe dzisiejszych niepokojów jest szersze od ówczesnego religijnego. Dziś do walki stają nie wyznawcy jednej chrześcijańskiej religii, jak w czasach zygmuntowskich i pozygmuntowskich. **Dziś rozgrywa się walka między dwoma światopoglądami biegunowo przeciwnymi, z których jeden na pierwszym miejscu w człowieku stawia jego stronę duchową, drugi zaprzecza istnieniu duszy i Boga, a za oś swej działalności przyjmuje czysty materializm.** Dziś bezbożnictwo i bolszewizm wciska się we wszystkie dziedziny życia, a zwłaszcza pragnie opanować młodzież.

Aby nie dać się uwieść tym zgubnym prądom, **musimy** idąc śladem św. Stanisława, Patrona naszego, **przywdziać zbroje nieśmiertelnych, najwyższych, zwycięskich ideałów** i przygotować się do nieuniknionej walki.

Dlatego, kiedy stoimy u progu święta Wielkiego Rycerza Ducha, **oczyśćmy serca nasze** z grzechu, **uszlachetniajmy i wzmacniajmy wolę naszą, abyśmy odważni jak św. Stanisław, na wzór chrobrych kadetów hiszpańskich, godnych obrońców Alkazaru, gotowi byli złożyć ofiarę życia i krwi na ołtarzu Ojczyzny i walczyć o porządek społeczny oparty o sprawiedliwość chrześcijańską i wielkie przykazanie miłości Boga i bliźniego.**

KSIĘDZU SKARDZE W 400-LETNIĄ ROCZNICĘ URODZIN

1536



1936

Bez miłosierdzia cnoty inne są jako dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków. ***Ks. Piotr Skarga***

KS. DR WŁADYSŁAW STAICH

PROROK I FILANTROP ODRODZONEJ POLSKI

Kiedy się wspomina czcigodne imię ks. Piotra Skargi, wówczas przed oczami naszymi staje zwykle postać taka, jaką przedstawił nam na swoim obrazie Jan Matejko. Natchniony proroczym duchem kapłan, z rozwianym włosem, podniesionymi rękoma i gorejącymi, w daleką przyszłość zapatrzonymi oczyma, który wspominając imiona największych proroków Izraela, kiedy powtarza ich słowa, robi wrażenie, jakby rzeczywiście był Jeremiaszem, Ezechielem albo Izajaszem, zapowiadającym upadek państwa.

Takim przedstawiał się Skarga zwłaszcza starszemu pokoleniu w dobie niewoli. W wyobraźni naszej jawił się wtedy najpodobniejszym do Jeremiasza, chodzącego «w pętach na nogach i okowach i łańcuchach na szyi» i wołającego, jako on wołał: «Tak nas spętają i pożeną jako barany w obce strony».

Sam Skarga szukał dla siebie wzoru jednak w postaci innej. Jego żałobny kaznodzieja, O. Fabian Birkowski, powiada, że «kto wszedł do komórki jego, dziwował się zawżdy, że takie ubogie łóżko, lawetarz, ławki i stoliki nieprzybrane widział, a jedyną tylko tutaj spostrzegał ozdobę: Jana Chrzciciela, gromiącego grzechy ludzkie na puszczy, którego nasz prorok miał zawsze przed oczyma zachowanego, jako konterfekt pewny dobrego kaznodziei».

Rzeczywistym ideałem Skargi nie był zatem wyśpiewujący beznadziejne treny Jeremiasz, ale Jan Chrzciciel, grożący «przyłożeniem siekiery do korzenia», a równocześnie wzywający do «prostowania dróg Pańskich» i zapowiadający, że «wszelkie ciało będzie oglądało zbawienie Boże». *Ideałem Skargi był zatem prorok nadziei.*

I takim właśnie, Janowi Chrzcicielowi podobnym, jawi się Skarga w Polsce nowej. Zapowiadał upadek, ale równocześnie dawał wskazazania odrodzenia. I może dlatego właśnie świetlana postać naszego proroka narodowego zaczyna się dzisiaj coraz więcej otaczać nimbem świętości. W czasach niewoli i upadku było o tym głucho. Obecnie coraz szerzej podnoszą się głosy, ganiące dawne zaniedbania i domagające się kanonizacji... «Święty Piotr Skarga», wyrosły na ideałach Jana Chrzciciela, który «był więcej, niż prorokiem...»

Proroków było wielu, ale nie każdy z proroków musiał być świętym, albowiem «Spiritus flat ubi vult et quomodo vult». Proroctwo jest darem, ale nie jest zasługą i za samo prorokowanie świętym zostać nie można. Chrystus, nazywając Jana Chrzciciela «więcej niż prorokiem», czyli świętym, mówił równocześnie o chwiejnej trzcinie i miękkich szatach, czyli podnosił Janowe *cnoty: stałości, umartwienia i męstwa.* Wszystkie te rzeczy możnaby znaleźć w życiu Skargi i to w bardzo dokładnym odbiciu.

Ale między świętymi, z których jeden jest przykładem, a drugi naśladowcą, zupełnie jednakie wzory znaleźć trudno, albowiem każdy święty jako człowiek jest odrębną indywidualnością. I każdy święty, chociaż przejmuje czyjeś przykłady, wyrasta na «specjalności» własnej. Jeśli *taką «specjalnością»*, czyli najwięcej charakterystyczną cnotą św. Jana było męstwo, to u *ks. Piotra Skargi była filantropia.* Nie samo miłosierdzie, ale szeroko pojęta uczynność względem wszystkich potrzebujących, jako «służba społeczna».

Zna tę jego działalność nasze miasto dobrze. Zaczęła się ona wy-

słuchaniem biadań ubogiej wdowy po stolarzu, Magdaleny Walentowej, z czego Skarga zrobił trzy kazania o miłosierdziu, a tymi kazaniami tak poruszył krakowian, że odrazu zawiązało się «*Bractwo Miłosierdzia*», powstała «*Komora Potrzebnych*», «*Bank Pobożnych*», «*Betania*», «*Skrzynka św. Mikołaja*» i t. p.

Jednakowoż sam rodzaj tych instytucji wskazuje, że filantropia Skargi nie była samym tylko miłosierdziem, które się cieszy, kiedy napotka żebraka, albowiem znajduje sposobność spełnienia dobrego uczynku. Obok «pogotowia ratunkowego», działającego doraźnym wsparciem i potrzebnego zawsze, tworzył Skarga w swych instytucjach *zakłady «profilaktycznych szczepionek» przeciwko wszelakiej nędzy społecznej.* Zakładając owe Bractwa, działał wedle myśli encykliki Leona X «Inter multiplices», z którą związały się później encykliki «Rerum Novarum» i «Quadragessimo anno».

I tędy właśnie przechodzi Skarga do Polski Odrodzonej. Widomym znakiem tego jest *Bursa Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej* w Krakowie. Zakładano ją w trzechsetlecie jego śmierci, jako «żywy pomnik Skargi». Jeżeli zasię takiej Bursy Skarga sam nie założył, to tylko dlatego, że wobec burs szkolnych i organizacyj cechowych *takich zakładów wtedy nie było trzeba.* Jednakowoż jego «Bank Pobożny», «Komora Potrzebnych», «Skrzynka św. Mikołaja» i t. p. instytucje, śpieszące z pomocą głównie rzemieślnikom, by nie tylko ratować ich nędzę, ale także podnosić ich stopę życiową, były rzeczywiście duchową podwaliną tego zakładu.

Szeroko pojęta filantropijna działalność Skargi dążyła nie tyle do tego, aby nędzę wspierać, ale raczej do tego, aby nędzy zapobiegać. *Skarga jako filantrop odnosił się do wszelkiej nędzy może nie tyle z litością, ile raczej ze wstrętem. Jego pragnieniem było, aby nędza w ogóle znikła.* Na tym ziemskim padole całkowite usunięcie wszelakiej biedy jest jednak niemożliwe. Przytuliska Brata Alberta czyli Skargowskie «Betanie», będą zawsze potrzebne. Jednakawoż **wyrastające coraz liczniej zakłady wychowawcze młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, uczące życia według zasad naszego proroka narodowego, wielu nędzom zapobiegną,** co tem łacniej stanie się wtedy, kiedy jasny patronat obejmie tutaj, oby jak najrychlej, **prorok i filantrop odrodzonej Ojczyzny Ks. Piotr Skarga, jako Święty.**

Podstawą materialną naszej placówki społeczno-wychowawczej, ogarniającej setki ubogiej młodzieży są wkładki Członków Wspierających.

Czy jesteś już w Ich zaszczytnym gronie?

DR BRONISŁAW BIEGELEISEN
Kierownik Instytutu Psychotechnicznego w Krakowie

JAKI ZAWÓD WYBRAĆ?

Życzenia zawodowe młodzieży.

Gdy spytamy dziecko 10—12-letnie, czym chciałoby zostać, nie długo trzeba nam czekać na odpowiedź; kieruje się ono bowiem więcej sercem niż rozumem. Oto kilka odpowiedzi dzieci w tym wieku:

«Gdy mam dzień wolny od nauki, to jestem najszczęśliwszy, jak mogę się bawić z moimi małymi braciszkami, bliźniaczkami. Ogromnie lubię iść z nimi na spacer. Gdy jaki chrabąszcz albo robak przejdzie im drogę, cieszą się i nie ruszą się z miejsca, aż go nie stracą z oczu. Nie można ich oderwać od strumyka, tak lubią przypatrywać się falom, wrzucać kamyczki, pluskać się wodą. Zdaje się, że najlepiej byłoby mi w takim zawodzie, w którym ma się do czynienia z chłopcami».

«Jakiego zawodu chciałbym się uczyć? — Czy w Afryce, w Chinach, w Indiach, gdzie mieszka tysiące pogan, którzy potrzebują pomocy, gdyż życie swoje opierają na ciemności, wierze w wielu bogów? Żyją jakby w wiecznej nocy, oszukiwani przez swych kapłanów. Ciemno jest w ich sercach, żaden promień światła ich nie oświeca. Brak im bowiem duchownych. Ciągnie mnie tam bardzo i coraz silniejsze budzi się we mnie postanowienie, aby zostać misjonarzem, nie dla podróży, ale aby nieść pomoc biednym poganom, i nieść im światło ewangelii». (Bardzo poważnie myślący chłopak).

Inaczej myślą już 14-letni chłopcy, choć i u nich marzenia i fantazje ogromną odgrywają rolę.

«Bardzo podoba mi się zawód fryzjera, zwłaszcza mydlenie i golenie, nie tylko bowiem ta praca jest przyjemna, ale często dostaje się napiwek, a to dużo znaczy. Mój ojciec stolarz pragnąłby, abym pracował w jego warsztacie. Pomagałem mu też nieraz popołudniami, ale gdy mi ojciec opowiadał, jak ciężko musiał pracować i w jaki sposób przebijał się przez życie, to pomyślałem sobie, że wolałbym umrzeć już teraz, gdybym miał w przyszłości tak ciężko pracować».

«Zawsze myślałem o tym, aby zostać szoferem, gdyż to przynosi największe szczęście. Wyobrażam sobie, jak siedzę na wygodnym, miękkim siedzeniu, kieruję wozem przez ulice miasta, patrząc na wszystkie strony czy nie zobaczę kolegów, którzy mi potajemnie zazdrościć będą».

Nie trzeba wpływać na dzieci w tak ważnej chwili ich życia, jaką jest wybór zawodu, nie mamy prawa zmuszać ich w kierunku naszych pragnień, gdyż wybór zawodu pod przy-

musem, może przynieść najfatalniejsze skutki. Ileż to wynikło stąd wykolejonych nieszczęśliwych losów życia! Jako długoletni doradca zawodowy muszę stanąć po stronie dziecka. Przecież młody człowiek tylko wtedy może rozwinąć swego ducha i swoje zdolności, jeżeli kieruje nim zamiłowanie, które sprawia, że praca staje się dlań treścią życia i radością.

Ale w tym kierunku nie można się posuwać zbyt daleko. Życzenia zawodowe młodzieży trzeba dobrze zbadać, żeby nie stały się przyczyną bolesnych rozczarowań. Wszak chłopcy 14—15-letni nie znają jeszcze życia, oceniają i wybierają na podstawie motywów czysto zewnętrznych: próżności, wygody, powodzenia innych, rozmowy kolegów, krewnych i t. p. Dziś palą się do tego zawodu, jutro przysięgają na inny. Młodzież w tym wieku jest niestała, ulega łatwo wpływom zewnętrznym (po odczycie o lotnictwie większa część klasy pragnie zostać lotnikami). A nawet u tych chłopców, którzy już są w nauce u mistrza, jak często występuje owa niestałość; nieszczęśliwi zmieniają zawód po roku, po dwóch — z tęsknoty za jakim innym, rzekomo lepszym zajęciem. Nie zapominajmy więc o tym, że niejednokrotnie życzenia zawodowe są zjawiskami rozwojowymi, które z czasem zanikają, a u chłopców pozostaje później łagodny uśmiech i zdziwienie, jak można było czegoś takiego chcieć! Trzeba młodzieży wytłumaczyć, że w tak ważnej sprawie nie powinny zaważyć na szali: fantazja, awanturniczy pomysł czy upór.

Wybór zawodu, a obecne czasy.

Podczas gdy młodzież żyje jeszcze zdrową nadzieją w swe siły i bez zbytniej troski spogląda w przyszłość, inaczej ma się rzecz z rodzicami. Żyjąc w obecnych czasach kryzysowych, obawiają się o własny byt zawodowy, o równowagę w budżecie rodzinnym, o wzrost bezrobocia. Ojcowie widzą, jak tu następuje redukcja, tam obniżka płac, jak jedno przedsiębiorstwo przed drugim walczy o egzystencję z braku zamówień lub z powodu strat finansowych, jak kwitnącym dawniej gałęziom przemysłu grozi zagłada. Nic dziwnego, że oczy rodziców zwracają się z tęsknotą do posad rządowych, miejskich, posad pewnych, wygodnych, choć licho płatnych. A gdy się im mówi o rzemiośle — ruszają ramionami. Byle tylko nie mechanik. Pomyśl tylko: N. N. był mechanikiem i co ma z tego? — Co? Chcesz kupcem zostać? Czy nie widzisz ilu jest bezrobotnych, a ilu pracuje za głodową pensję. W ten czy inny sposób ostudzają zapały dzieci, które stają się chwiejne w swych zamiarach. Znika ich wesoły wzrok w przyszłość, zainteresowania pierwotne znikają. Skutek jest ten, że natłok do

posad rządowych, samorządowych, publicznych i t. p., do gimnazjów, które mają rzekomo torować drogę ku tym posadom, jest za wielki, a widoki ich otrzymania coraz gorsze. A więc lepiej już zrobią chłopcy i dziewczęta, gdy wstąpią do zawodów praktycznych.

Ale jakich? zapytacie. Jakie są jeszcze zawody, w których nie ma bezrobocia, pytają rodzice w poradni zawodowej. Oto odpowiedź: wprawdzie źle jest z naszym rynkiem pracy, wprawdzie niektóre zawody praktyczne upadają albo przynajmniej nie przedstawiają wielkich widoków na przyszłość, ale wyrównało się to prawie wszędzie i nie ma dziś zawodu, w którym oczekiwałoby kandydatów złote runo, gdzie prędko możnaby zrobić majątek i t. p. Mimo to jednak życie gospodarcze potrzebuje tęgich fachowców więcej, niż kiedykolwiek. Dobry fachowiec, zdolny rzemieślnik prędzej czy później da sobie radę w życiu i zawsze będzie poszukiwany.

Poznaj samego siebie!

Kto stoi przed wyborem zawodu, niech w pierwszym rzędzie zda sobie sprawę ze swych zdolności. Uczymy się w szkole tylu ciekawych i pożytecznych rzeczy, ale siebie samych znamy najmniej, a jednak ta znajomość jest w życiu bardzo potrzebna. A więc staraj się poznać samego siebie. Czy masz dobrą pamięć? Czy umiesz dobrze rachować? Świadectwa szkolne także o tym mówią; możesz zapytać się nauczyciela lub rodziców. Jeżeli nie masz tych uzdolnień w wysokim stopniu, nie martw się tym, pewnie masz za to inne uzdolnienia.

Czy jesteś zręczny? Czy ręka twoja jest lekka do pracy ręcznej, czy też ciężka? Czy potrafisz obchodzić się zręcznie z narzędziami, materiałem? Jest zresztą bardzo ważną rzeczą, abyś wiedział, czy posiadasz te zdolności.

Gdy nie potrafisz odpowiedzieć na te pytania, próbuj swoich sił w gospodarstwie, w ogrodzie, w kuchni. Pracuj narzędziami. Obserwuj się w pracach ręcznych.

Czy posiadasz fantazję? Czy masz własne pomysły, czy wolisz naśladować innych? Czy lubisz barwy, kształty, muzykę, śpiew? Jak to było gdy byłeś małym dzieckiem? Czy lubiłeś malować, rysować, wycinać figury? Czy jesteś dość silny w porównaniu z twymi rówieśnikami? Czy masz dobry wzrok i słuch? Jak z twymi płucami? Zapytaj lekarza.

Jaki zawód obrać?

Poznanie samego siebie prowadzi do wyboru takiego zawodu, który odpowiada uzdolnieniom.

Jeżeli posiadasz zręczność, wybierz rzemiosło jako cel swego życia, bez względu na to, czy chodzisz do szkoły powszechnej, czy do gimnazjum. Zręczność bowiem jest wielką zaletą, nie każdy ją ma, są chłopcy niezręczni i niezdarni. Jakie rzemiosło obrać, to pokażą ci inne twoje właściwości. Jeżeli masz silne ręce, jesteś wytrzymały i zdrowy, możesz zostać rolnikiem, cieślą, kowalem, ogrodnikiem. Jeżeli lubisz rysować, malować, lubisz przyrodę, posiadasz fantazję, wybierz zawód stolarza, introligatora, krawca, kuśnierza, fryzjera, tapicera, malarza, cukiernika. Jeżeli talent rysowniczy jest bardzo rozwinięty, możesz zostać dekoratorem, rzeźbiarzem, litografem, złotnikiem. Jeżeli dobrze rachujesz, logicznie myślisz, masz zdolności mechaniczne, obierz zawody: zegarmistrza, ślusarza, instalatora, mechanika.

Kto się chce wyżej kształcić w szkołach, temu nie wystarczy pamięć i praktyczny rozum. Aby być zdolnym inżynierem, architektem, lekarzem lub prawnikiem, nauczycielem i wychowawcą, musi się mieć umysł twórczy, wysoką inteligencję, zamiłowanie do teorii, nauki i książek. Kto ma zdolności matematyczne i bystrą orientację, zdolności do języków, może się kształcić w handlu. Artystą może ten tylko zostać, który ma naprawdę wielki talent z bożej łaski.

Nie przeceniaj swoich talentów, zważ, że tylko zdolnych potrzebuje każdy zawód. Jeżeli masz wątpliwości, nie potrafisz sam siebie krytycznie ocenić, zwróć się do poradni zawodowej, która udzieli ci odpowiedzi na różne trapiące cię pod tym względem pytania i wskaże ci drogę zawodową.

Wybór zawodu to najważniejsza chwila w życiu młodzieńca. Zastanów się dobrze nad nim, a jeżeli wybór twój będzie trafny, wytrwaj w nim mimo wszelkich przeciwności, wtedy wyrośniesz rodzicom na pociechę, Ojczyźnie na pożytek, Bogu na chwałę.

CZY WIECIE, ŻE...

Z końcem czerwca ukazało się drukiem obszerne, dokładne i wyczerpujące **sprawozdanie z działalności Związku za rok 1935,** ogłaszane dotychczas co roku w skrócie w «Związkowcu». Zarząd Związku na żądanie prześle je pocztą wszystkim zainteresowanym. Korespondencje w tej sprawie prosimy kierować do Sekretariatu Związku, Kraków, ul. Skarbowa 2, telefon 125.98.

Oto kilka danych zaczerpniętych ze sprawozdania:

Związek liczył w roku 1935 **543 członków.**

Roczny kontyngent wychowanków Bursy wynosił w tym czasie **405.**

Ze stałych zniżek za utrzymanie i mieszkanie **korzystało 86 wychowanków,** na utrzymaniu i mieszkaniu **bezpłatnym było 87 wychowanków.**

Ogółem bezpłatnych i korzystających ze zniżek było w ciągu roku sprawozdawczego 173, zaś koszta tych świadczeń wyniosły 16.333 zł.

Pomocy doraźnej w gotówce udzielono młodzieży w 52 wypadkach, pomocy w formie **odzieży i bielizny w 38 wypadkach.**

Bezpłatnie wydano: 5.657 śniadań, 5.962 obiadów, 5.457 kolacji.

Noclegów bezpłatnych udzielono 8.468.

Obroty kasowe Bursy zamknięto dużym niedoborem.

Prezydjum Związku odbyło 37 posiedzeń, na których załatwiono 400 spraw. Zarząd Główny odbył 9 zebrań. Gwardia odbyła 43 zebrania.

Koszta wydawnictwa «Związkowca», które pokrywa oddany Przyjaciel Związku i młodzieży, p. Ksawery hr. Milieski, **wyniosły 2.148 zł 83 gr.**

Towarzystwo Eucharystyczne liczyło **300 członków.**

W ciągu roku 1935 **liczba książek** w Bibliotece Beletrystystycznej **z darów naszych przyjaciół wzrosła z 4.290 do 4.936.**

Przez Czytelnię Związku przesunęło się w ciągu ostatniego roku około **34.000 młodzieży.** Czytelnia posiadała **5 dzienników** i **67 czasopism** różnej treści.

Koło Abstynentów liczyło z górą stu członków, Liga przeciw paleniu tytoniu 50 członków.

Przez scenę Teatru przesunęło się około 200 członków Związku. **Koło Teatralne odbyło 234 prób, wystawiło około 30 sztuk.** Jasełka oglądało przeszło 6.000 osób.

Orkiestra Związku wystąpiła w pełnym komplecie blisko sto razy, godnie reprezentując Związek.

Klub Szachistów zajął trzecie i czwarte miejsce w mistrzostwach drużynowych Krakowa.

Klub Fotograficzny zakupił używany aparat do zdjęć i sporo sprzętu fotograficznego z własnych dochodów.

W związkowej szkolnej fabryce wyrobów ślusarskich «Zemper» pracowało 21 czeladników i 31 uczniów.

Zestawienie kasy **pracowitego Koła Pań** zamknięto sporym niedoborem.

W parku związkowym «Juvenia» na Błoniach rozegrano ogółem 120 zawodów piłkarskich, a sam park — na podstawie orzeczenia Komisji higieniczno-lekarskiej P. Z. P. N. — zdobył pod względem warunków higieniczno-zdrowotnych i urządzeń sportowych **III miejsce wśród 14 boisk krakowskich!**

Z kolonii letniej w Jastarni nad polskim morzem korzystało 119 osób.

Członkowie wspierający złożyli na cele Związku w r. 1935 — zł 25.749·86.

Szczegółowe sprawozdanie, o którym wyżej pisaliśmy, musi zaciekawić każdego z naszych przyjaciół. Wszyscy, którzy ofiarnie dają grosz na utrzymanie naszej placówki, niewątpliwie interesować się będą bliżej pracą naszą i jej bogatymi wynikami.

Idzie zima! Złóż w darze dla naszej młodzieży używane ubrania, buciki lub bieliznę!

MIECZYSŁAW NIWIŃSKI

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ W DAWNYM KRAKOWIE

W dawnym Krakowie, podobnie jak w innych miastach, rzemieślnik nie mógł sobie żyć samopas, gdyż cała jego działalność zawodowa, a nawet życie prywatne uregulowane były szeregiem przepisów, mających na celu utrzymanie w dobrym stanie moralności i obyczajów braci rzemieślniczej, a zarazem przestrzeganie sprawiedliwości chrześcijańskiej przy rozdziale dochodu społecznego.

Nic więc dziwnego, że również życie młodzieży rzemieślniczej ujęte było w karby rozlicznych postanowień statutowych i poddane ścisłej kontroli starszyzny cechowej i to już od samego początku nauki w rzemiośle. Młodego kandydata przyjmował mistrz zazwyczaj w towarzystwie paru innych majstrów z tego cechu — czasem nawet wobec całego zgromadzenia cechowego. Podobnie, gdy po kilkuletniej nauce wyzwalano ucznia na czeladnika, akt ten odbywał się publicznie; starsi cechowi oglądali i oceniali prace konkursowe, wykonywane przez kandydatów. Dopiero po stwierdzeniu swych zdolności takim pewnego rodzaju publicznym egzaminem, otrzymywał chłopak stanowisko czeladnika, zostawał płatnym pomocnikiem majstra, odbywszy wprzód zazwyczaj wędrówkę po innych miastach, by się lepiej wyćwiczyć w wykonywaniu rzemiosła.

Po powrocie z wędrówki przyjmował czeladnik stanowisko po-

mocnika u jednego z mistrzów swego cechu, przy czym wybór osób i warunki pracy nie były pozostawione prywatnemu swobodnemu uznaniu obu stron, ale wszystko musiało się odbywać według przepisów. Świeżo przybyłemu czeladnikowi przydzielali pracę starsi cechowi, albo korporacja czeladników. W tym wypadku czeladnik udawał się do gospody czeladzi swego cechu, tu ugaszczał swych przyszłych towarzyszy, którzy go następnie prowadzili do wdów po mistrzach cechowych, potrzebujących czeladników do prowadzenia przedsiębiorstwa, lub do tych mistrzów, którzy mieli najmniej czeladzi.

Wynagrodzenie czeladników i długość pracy dziennej były określone osobnymi przepisami, których nie można było samowolnie zmieniać. Rozwiązanie stosunku służbowego następowało tylko za wypowiedzeniem czy to ze strony majstra, czy czeladnika, podobnie jak dzisiaj. Pod względem dyscyplinarnym podlegali czeladnicy władzy sądowej danego cechu, czasem nawet rady miejskiej; wyjątkowo tylko mógł sam mistrz ukarać swego pracownika przez zniżkę płacy.

Na ogół nie określano jak długo należało być czeladnikiem, aby osiągnąć godność mistrza. Potrzebne tu były raczej pewne warunki materialne. Mistrz musiał mieć własny kram, gdzie sprzedawał wyroby swego warsztatu. Ilość tych kramów była dokładnie oznaczona i na ogół nie zwiększała się, bo starsi mistrzowie bronili się zazdrośnie przed konkurencją. Łatwiej więc uzyskiwał samodzielne stanowisko syn mistrza cechowego, jeśli pracował w tym samym fachu, gdyż dziedziczył warsztat i kram po ojcu. Ułatwień wielkich doznawał również ten, kto brał za żonę córkę mistrza cechowego, lub wdowę po nim.

Synowie mistrzów cieszyli się w ogóle większymi przywilejami w obrębie cechu; zwalniano ich od opłat, zmniejszano ilość przepisanych robót przy wyzwolinach, czasem zupełnie zwalniano od egzaminu. Natomiast obcy, zwłaszcza, jeśli nie miał pieniędzy, napotykał tu na duże trudności. Szczególnie w późniejszych czasach, gdy liczba czeladników wzrosła w znacznie wyższym stopniu, niż ilość kramów, musiała przeważna część czeladników długo czekać na godność mistrzowską.

Czeladnicy początkowo nie organizowali się, uważając stanowisko czeladnika za chwilowy stan przejściowy. Dopiero od XVI w. począwszy spotykamy organizacje czeladzi rzemieślniczej. Zakłada ona odrębne gospody, w obrębie cechu tworzy osobne związki, posiadające własne fundusze; gdzieniegdzie uzyskuje nawet prawo nakładania kar na towarzyszy. Dzięki powyższym związkom czeladnicy występują wobec mistrzów solidarnie w obronie swych interesów, posuwając się nawet do porzucenia pracy (strajk). W późniejszych czasach wyrabiają też sobie czeladnicy prawo pracowania na własny rachunek po godzinach służbowych, czego im dawniej zabraniano.

Cechy były nie tylko organizacjami gospodarczymi i pewnego rodzaju klubami towarzyskimi, ale zarazem też jakby bractwami religijnymi. Każdy cech miał swego patrona, którego święto uroczyście obchodzono. Bogatsze cechy miewały też własne kaplice, suto wyposażone w obrazy i sprzęty kościelne. Na pogrzeb każdego członka cechu musieli stawić się wszyscy, podobnie jak na msze żałobne cechowe, które odprawiano zazwyczaj w suchedni. Powyższe przepisy obowiązywały nie tylko mistrzów i ich żony, lecz również czeladników. Przekroczenia

karano karami pieniężnymi, albo też winni musieli składać pewną ilość wosku obracanego później na świece do kościoła.

Cechy czuwały troskliwie nad obyczajnością zarówno starszych mistrzów, jak i młodzieży rzemieślniczej. Jeżeli żonaty czeladnik przywędrował do miasta, a żony z sobą nie przyprowadził, wolno go było tylko przez kilka tygodni zatrudniać, by sobie mógł na dalszą drogę zarobić. Za każde niehonorowe zachowanie się groziła czeladnikom odpowiedzialność karna przed cechem, albo nawet radą miejską. Surowymi przepisami zwalczano również zwyczaj świętowania w poniedziałki, pijaństwo, tudzież grę o pieniądze w karty lub kostki. Szczególnie ostro karano wszelkie przekroczenia, noszące na sobie znamię obrazy religii. W roku 1421, w dzień Wielkanocy, czeladź tkacka, podpiwszy sobie, wyprawiała krzyki na ulicy Szczepańskiej w pobliżu kościoła św. Szczepana i chrzciła piwem zapewne świeżo wyzwolonego czeladnika. Za ten wybryk osadzono winnych z nakazu rady miejskiej w więzieniu, a kilku najwinniejszych poszło na wygnanie. Również za naruszenie spoczynku w niedzielę i święta karano grzywnami pieniężnymi. Wreszcie pamiętano o chorych towarzyszach, rezerwując dla nich miejsca w szpitalach.

Oczywiście wszystkie te przepisy nie mogły zaprowadzić jakichś idealnych stosunków w życiu młodzieży rzemieślniczej, ale i tak udało się tą drogą dużo zrobić dobrego i niejednemu złu zapobiec.

ZYGMUNT UDZIELA

KIEDYŚ, GDY ODEJDZIESZ...

Kiedy odejdziesz gdzieś... tam... hen...
I pójdziesz między ludzi,
Niech ci się przyśni cudny sen
I ciężka dola nie utrudzi.
Na jedno pomny tylko stale:
Byś duszę zawsze czystą miał,
Do ideałów dąż wytrwale,
A wolę twardszą miej od skał.
A gdybyś nie mógł dobiec,
W finale — tam — na mecie
Wszak jest zaszczytniej polec,
Niż zginąć gdzieś w odmęcie.
Niech ducha sprzyja ci pogoda
I niech nie braknie nigdy słońca
Przedziwna czeka cię osłoda,
Gdy trudów dosięgniesz końca.

Jest gorącym pragnieniem Redakcji «Związkowca», aby na jego łamach jak najczęściej zabierała głos sama młodzież. Z pośród otrzymanych dotychczas materiałów drukujemy wiersz powyższy, napisany przez jednego z członków naszego Związku dla zachęcenia innych i dodania im odwagi.

Koledzy piszcie na łamach własnego pisma!

WRÓCILIŚMY DO GMACHU!

Jedni z kolonii w Jastarni, inni z wakacji, a ci, którzy zostali w Krakowie — a było ich najwięcej — z boisk sportowych, z wolnego powietrza, bo lato już się skończyło. Gromadę naszą powiększyli nowi koledzy, część dotychczasowych już do nas nie wróciła, bo sprzeciwiło się temu bezwzględne życie.

Idziemy do szkoły, do warsztatów, do fabryk, by zacząc nowy rok pracy.

Mury związkowe napełnił znów gwar i życie — wszystkie kółeczka naszej maszyny organizacyjnej nabierają rozpędu. Mimo wielkiej rozmaitości typów, charakterów, upodobań i usposobień, każdy z nas wśród rozlicznych sekcji znajdzie takie, które najwięcej odpowiadają jego zainteresowaniom i zaprawiał się będzie w pracy społeczno-obywatelskiej.

Dajemy młodzieży wszystko, co przyczynić się może do jej rozwoju, do pogłębienia jej wiadomości ogólnych i zawodowych. **Pragniemy stworzyć typ rzetelnego fachowca, wychowanego na zasadach etyki katolickiej.**

Koledzy! Kiedy stajecie do pracy nad sobą, dołóżcie wszelkich sił, aby wszechstronnie wykorzystać każdą chwilę pobytu w Związku, aby Związek mógł kiedyś być z was dumny.

Wysiłkom waszym Boże dopomóż!

BĄDŹ PRZYJACIELEM MŁODZIEŻY!

KORESPONDENCJE

«TYLKO UMIERAĆ Z GŁODU SIĘ NIE WSTYDZIMY!»

ZNAMIENNY GŁOS BYŁEGO ZWIĄZKOWCA Z ZA OCEANU

Mocny artykuł p. t. «Wyrostki», zamieszczony w czerwcowym numerze «Związkowca», nie pozostał bez szerokiego echa. Przytaczamy wyjątki z listu wychowanka Związku kol. Jana Nawrockiego, mistrza krawieckiego i starszego Cechu, od szeregu lat przebywającego w Newark w Stanach Zjedn. Am. Półn., który — jak sam pisze — czyta nasz organ od początku do końca.

Oto co pisze:

«W numerze «Związkowca» z czerwca, w artykule p. t. «Wyrostki» obrazuje autor brak pracy dla młodzieży w Polsce, wspomina o chłopcu, który liczy 24 rok życia i ani jednego tygodnia jeszcze nie przepracował; pisze dalej, że młodzież jest w Polsce licho odżywiana, że w czasie zajść w Krakowie, Chrzanowie i Lwowie wyszły na ulice gnane głodem, poczuciem krzywdy i rezygnacją — wyrostki. Że wolą śmierć od kuli, niż powolne zamieranie z głodu.

Temu, że obecnie są ciężkie czasy dla młodzieży w Polsce, nikt nie przeczy, ale trzeba pamiętać o tym, że młodzież bywa bez pracy i żyje w nędzy także w innych krajach, nawet i wtedy, gdy dany kraj cieszy się dobrobytem!

Większość tych opłakanych stosunków wynika z braku zaradności samych chłopców lub ich rodziców, oraz z braku organizacyj społecznych młodzieży, któreby dopomagały jej w szukaniu zatrudnienia. Wszak nie wszyscy jesteśmy zdolni do kierowania sobą i nie wszystkie dzieci mają zaradnych rodziców, którzyby umieli wskazać im drogę, wiodącą do zabezpieczenia warunków życiowych.

Tysiące ludzi marzy o tym, aby tylko jak najprędzej dostać się do Ameryki i sądzi, że to ich już uszczęśliwi. Jakież rozczarowanie ogarnia przybysza na nowym lądzie. Kryzys nie oszczędził Ameryki... Są tu ludzie, którzy od 5 lat szukają pracy i jeszcze jej nie znaleźli i gdyby nie pomoc rządu z głodu by poumierali.

Młodzież tak samo nie pracuje, ale, co gorsza, niechętnie terminuje w rzemiośle, bo rodzice przeważnie «niefachowi», nie umią ocenić, jakim skarbem dla człowieka jest znajomość rzemiosła. Rozumują błędnie, że terminować to znaczyć robić darmo na kogoś, a więc wolą, żeby syn czy córka siedzieli w domu, czy wałęsali się po ulicy... Tymczasem wyszkolenie zawodowe to skarb, którego woda nie zabierze i ogień nie spali. Rzemieślnik zawsze znajdzie pracę! A jeśli jest gdziekolwiek źle wynagradzany, to jego własna wina. Rzemieślnicy winni być zorganizowani!...

Ameryka robi na przybyszach wrażenie okropnej nędzy; nie ma tu szumnych restaracji, jakie widzi się w Polsce, ani tych ludzi wystrojonych i spacerujących — tu pracuje się od 6 rano do 12 w nocy w szarych roboczych ubraniach. Tu nie ma nawet czasu na odpowiedni spoczynek. Robotnik zadowolony jest jeśli na chleb zapracuje, a kupiec jeśli mu się interes jako tako opłaca.

Nie należy do rzadkości, że spotykamy ludzi po uniwersytecie na stanowisku kierowników różnych zakładów i przedsiębiorstw, nawet takich jak krawieckie lub szewskie. I zarabiają często do stu tysięcy dolarów rocznie!...

I w Polsce winna się rzucić do rzemiosła, przemysłu i handlu młodzież o większym wykształceniu, aby te dziedziny podnieść, rozwinąć i spolszczyć! Musimy wyzbyć się przestarzałych przesądów i niechęci do pracy w zawodach kupca czy rzemieślnika!

Zdarza się, że młodzieniec po ukończonej wyższej szkole stara się przez całe lata o posadę z marnym uposażeniem, kiedy dziesięć razy lepszą zrobiłby karierę, pracując samodzielnie lub u kogoś w handlu czy warsztacie!

My, Polacy, wszystkiego się wstydzimy, tylko umierać z głodu się nie wstydzimy, a starych naszych przesądów z trudnością wyzbywamy się nawet na obcej ziemi!»

Kochanemu naszemu starszemu Koledze za uwagi powyższe serdecznie dziękujemy i od Zarządu Związku i wszystkich Związkowców ślemy za Ocean moc pozdrowień z Krakowa.

PRZYBYWAJCIE NA ZJAZD ORGANIZACYJNY W DNIU 8 GRUDNIA B. R.!

15-go listopada b. r. mija 30 lat od zatwierdzenia pierwszego statutu Związku, zaś na 8-go grudnia przypada 30-ta rocznica pierwszego posiedzenia Wydziału Związku (zwanego obecnie Zarządem Głównym).

Dla uczczenia tych rocznic, zwołuje Komitet Organizacyjny Koła b. Członków Związku **Zjazd Organizacyjny** na dzień 8-go grudnia 1936 r. dla ostatecznego utworzenia Koła, wyboru jego władz, oraz omówienia i przygotowania programu prac na najbliższą przyszłość.



Pierwsze własne gniazdo Związku przy ul. Krupniczej dziś już nie istniejące

Szczegółowe informacje i program Zjazdu rozesłał już Komitet wszystkim Członkom, których adresy są mu znane.

Koledzy, którzy nie otrzymali zawiadomienia o Zjeździe, zechcą zwrócić się po nie do Związku.

Komitet Organizacyjny apeluje do wszystkich byłych Członków Związku o nadsyłanie swych adresów, kart ewidencyjnych oraz znanych im adresów dawnych Kolegów.

Dobry Związkowiec utrzymuje zawsze kontakt z Macierzą, zgłasza każdorazową zmianę adresu, daje znać o sobie i swoich kolegach!

REKRUTOM ZWIĄZKOWYM DO PAMIĘTNIKA

W maju i czerwcu odbył się pobór rocznika 1915 w szeregi armii. Przyznać musimy z dumą, że prawie wszyscy związkowcy, stający przed komisjami poborowymi, otrzymali kartki czerwone: wszystko kategoria «A», zdolni do czynnej służby wojskowej. Bo zdrowie musi tryskać tam, gdzie kwitnie życie eucharystyczne i abstynencja od alkoholu, a nawet tytoniu.

Prawie wszyscy dostali «A», ale tylko część zostanie wcielona do armii jesienią, reszta pójdzie na wiosnę. Karty powołania dostali: Bułat Stefek, Teodor Melnyczenko, Antek Ochoński i Władek Pietrzycki.

Idźcie w szeregi wojska polskiego i bądźcie takimi żołnierzami, jakimi byliście Związkowcami. Żywo zachowajcie w sercu to, czego nauczyliście się w Związku, piszcie do nas często, a bez «belek» nie wracajcie!

Jedni idą, drudzy wracają.

Oto do cywila wrócili nasi koledzy: Adamski, F. Jakóbowski, J. Rubczak, W. Musiał, W. Hanel, Mietek Wędrychowski. Wrócił też kochany Edek Mamica, ale nie do Krakowa skierował swe kroki, lecz do Kielc, gdzie objął stanowisko kierownika technicznego fabryk «Społem» w Polsce. Podobno ma do opatentowania jakieś dwa wynalazki. Jeśli to prawda, to gratulujemy Ci, Edku.

Równocześnie z Edkiem skończyli czynną służbę kol. Pudelek Mieczysław i Józef Skorupka, osiągając najwyższe stopnie, jakie były do osiągnięcia, wrócili w stopniu podchor. sierżantów.

Z Częstochowy pisze do nas Józef Skorupka: «Pojęcia dobry Polak i dobry Związkowiec pokrywają się dosłownie z pojęciem dobry żołnierz. Wojsko nie jest straszne; uczą w nim tego, czego uczono nas w Związku: kochać Ojczyznę i być dobrym człowiekiem!»

Dopomóż nam młodzież prowadzić ku słońcu!

WSPOMNIENIA Z KOLONII LETNIEJ KOŁA MŁODYCH W OSTROWIE SZLACHECKIM

Nasz mikro-związek, Koło Młodych, rozwija się od roku 1931 doskonale, przygotowując narybek na członków Związku przeważnie z pośród dzieci suteren i ulicy. Dowodem żywotności tej sekcji, krzykliwej wprawdzie, lecz bardzo pożytecznej jest urządzenie kolonii letniej w czasie ubiegłych wakacyj w Ostrowie Szlacheckim pow. Bochnia, gdzie 22 członków Koła spędziło cały miesiąc na letnich wywczasach.

Cichy przed chwilą dwór z pięknym naturalnym parkiem rozhuczał śpiewem i śmiechem naszych miłych urwisów. Aż serce rosło na widok bawiącej się beztrosko, ubranej w jednolite kostiumy sportowe gromady, zażywającej słońca i rzecznej kąpieli.

Ludność Ostrowa polubiła naszą «słoneczną zgraję», wszyscy uznali, że tym «bladziuchom» i «mizerotom» miejskim pobyt na wsi dobrze zrobi, a nawet jest dla nich niezbędną koniecznością życiową. Ale

też «te chłopocki» z Krakowa nie pozostali bez rewanżu. W każdą niedzielę śpiewem podnosili nastrój nabożeństw w kaplicy wypełnionej szczelnie przez tamtejszą ludność.

Śpiewali przede wszystkim Matuchnie Częstochowskiej, bo im błogosławiła przez cały czas, a dowodem tego najlepszym jest fakt, że nie było na kolonii najmniejszego chociażby wypadku, o który przecież tak bardzo łatwo.

Dzień po dniu upływał radośnie i wesoło... Jakże nie mieli być weseli, kiedy byli syci, jako może mało kiedy, wypoczęci i niczym nie krępowani.

Kierownictwo kolonii nie zapomniało też o pogadankach, bibliotece i czytelni pożytecznych czasopism, rozumiejąc, że nie wolno «puścić kantem» pracy oświatowej.

Aż pewnego dnia posmutniały miny tym «chłopockom»...

Jak to? Jest wam tu źle?

— Nie... ale... dziś już stąd wyjeżdżamy. I już nie będziemy się tak beztrosko bawili... i... już nie pójdziemy na takie miłe wycieczki, nie będziemy się kąpali i hasali po parku.

W skłonnych do śmiechu oczkach — łzy się perlą...

Kochane zuchy! Uczcie się pilnie i dobrze się sprawujcie przez cały rok — a może zobaczym się znów na kolonii w przyszłe wakacje...

Każdy grosz ofiarowany na cele wychowania młodzieży jest wielkim czynem obywatelskim!

JEDŹMY ZA GRANICĘ NA STUDIA ZAWODOWE!

Związek nasz może poszczycić się tym, że w nie tak dawnym okresie ogólnego dobrobytu wysyłał zdolniejszych wychowanków za granicę dla specjalizacji w rzemiośle. Długotrwały kryzys zmniejszył znacznie ich kontyngent.

Ponieważ obecnie istnieje nadzieja, że Zarządowi Związku uda się uzyskać pewne stypendium dla rzemieślników, **Sekretariat Związku przyjmuje zgłoszenia reflektantów na rzemieślnicze studia zagraniczne.**

Koniecznym warunkiem wyjazdu jest znajomość zasad języka niemieckiego lub francuskiego, zależnie od tego, gdzie kandydat ma zamiar studiować.

Idźcie w ślady starszych kolegów, którzy zajęli już niejedno poważne stanowisko w szkolnictwie zawodowym, a także stworzyli i prowadzą niejedną wzorową placówkę rzemiosła polskiego.

Dołóżcie starań, aby rzemiosło polskie doczekało się w Was pionierów i odrodzicieli! Języka niemieckiego możecie się nauczyć na kursie bezpłatnym, który wzorem ubiegłych lat rozpocznie się niebawem w Uczelni Bursy Związkowej. W razie dostatecznej liczby zgłoszeń odbędzie się także kurs języka francuskiego i angielskiego.

POŚREDNICTWO PRACY

Otwieramy nowy dział w «Związkowcu»: Pośrednictwo pracy, w przekonaniu, że ta droga ułatwi nam opiekę zawodową nad młodzieżą związkową.

Poszukują praktyki:

Młodzieniec z ukończoną szkołą powszechną, lat 15, **w handlu papierniczym lub kolonialnym.**

Młodzieniec z ukończoną szkołą powszechną, lat 15, **w zawodzie fryzjerskim.**

Młodzieniec z ukończoną szkołą powszechną, lat 16, **u blacharza-instalatora, względnie mechanika.**

Młodzieniec z ukończoną szkołą powszechną, lat 16, pragnie praktykować **u elektrotechnika lub elektromontera.**

Poszukuje pracy: Pomocnik handlowy po wojsku, władający językiem czeskim, ukraińskim, węgierskim i trochę niemieckim, z ukończonym kursem ekonomiczno-handlowym.

Oferujemy posady do objęcia zaraz:

Do dużego warsztatu krawieckiego w Krośnie, prowadzonego przez b. Związkowca, potrzebny zdolny i sumienny **czeladnik krawiecki**, koniecznie członek Związku.

Na wyjazd do Kałusza w Małopolsce wschodniej potrzebni:

Kwalifikowany **krawiec damski**, najchętniej ożeniony z krawczynią.

Krawiec męski, najlepiej swobodny.

Rymarz oraz **blacharz**, do samodzielnego prowadzenia zakładu.

Wszystkie sprawy działu pośrednictwa pracy prosimy kierować do Sekretariatu Związku, Kraków, ul. Skarbowa 2, telefon 125.98.

IDEE — NOWINY — FAKTY

SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN O. GEN. TOW. JEZ. KS. WŁODZIMIERZA LEDÓCHOWSKIEGO

Wielki nasz Przyjaciel, O. Gen. Ledóchowski, obchodzi w tym roku 70-lecie urodzin. Przepojony prawdziwie Chrystusową miłością — należy do tych, którzy kilkadziesiąt lat temu odgadli wartości drzemiące w opuszczonej i zaniedbanej młodzieży terminatorskiej, do tych, którzy zrozumieli potrzebę niesienia pomocy tym «białym niewolnikom», otoczenia ich opieką materialną, a zwłaszcza moralną. Zawsze pamiętać o tym będzie młodzież związkowa i żywi wdzięczność w swym sercu za wyświadczone jej dobrodziejstwa. Aby dać temu wyraz, przystąpiła w dniu

1866



1936

11. X. b. r. gremialnie do Komunii św. w czasie Mszy św., zamówionej specjalnie przez siebie na intencję Dostojnego Jubilata, oraz wysłała hołdownicze życzenia.

Zarząd Związku, pragnąc upamiętnić ten miły moment, ustanowił cztery wieczyste stypendia imienia O. Gen. Ledóchowskiego dla zdolnych i zasługujących na to młodzieńców-rzemieślników.

Niech Ci Bóg łask udziela w długie jeszcze lata, nasz Wielki i Szczery Opiekunie!

WYSTAWA WARSZAWSKA

Przed kilkunastu dniami została zamknięta w Warszawie Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, zorganizowana z końcem sierpnia b. r. przez Związek Przemysłowców Metalowych i Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich pod Wysokim Protektoratem P. Prezydenta Rzpltej Prof. Dr. I. Mościckiego. Wystawę zwiedziło przeszło pół miliona osób. Zainteresowała się nią także żywo zagranica, czego dowodem były liczne wizyty przedstawicieli resortów gospodarczych państw nie tylko europejskich, ale i pozaeuropejskich.

EGZAMIN W PUBLICZNEJ SZKOLE DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWODOWEJ DZIENNEJ NR 1 W PODGÓRZU

Przywykliśmy kojarzyć pojęcie rzemieślnika z pracą mozolną, brudzącą ręce, na tle ciemnego, pełnego huku warsztatu. Bywają jednak także w jego życiu chwile jasne. Jednym z tego rodzaju radosnych momentów było niewątpliwie zakończenie roku szkolnego w Szkole Zawodowej w Podgórzu, z którą łączą Związek węzły ścisłego pokrewieństwa pracy nad młodzieżą rzemieślniczą. W tym uroczystym akcie wzięła udział delegacja Związku z Ks. Kuznowiczem oraz Orkiestra Związkowa.

Po Mszy św. dziękczynnej, odprawionej przez katechetę szk. Ks. Wieczorka, karne szeregi młodzieży przemaszerowały ulicami miasta na dziedziniec szkolny. Tam ustawiona w czworobok młodzież wysłuchała przemówień Dyrektora szkoły i prawdziwego przyjaciela młodzieży JWP. Inż. Nawrockiego oraz Prezesa Krakowskiej Izby Rzemieślniczej JWP. Posła Dr. Roberta Jahody-Żółtowskiego, i zgotowała ser-

deczne wiwaty dla swych przyjaciół i wychowawców, a zwłaszcza ukochanego Dyrektora. Po wręczeniu kilkudziesięciu nagród za pilność i pracę społeczną przez Dyr. Szkoły i Ks. Prof. Wieczorka, udała się młodzież do sal szkolnych, gdzie w obecności przedstawicieli poszczególnych cechów otrzymała świadectwa. O zmroku urządziła młodzież przy ognisku piękną Wieczornicę i tak spędziła wśród najlepszego nastroju ostatnie chwile przedwakacyjne.

50-LECIE ZAKŁADU W CHYROWIE

W ostatnich dniach września obchodził Zakład Wychowawczy OO. Jezuitów w Chyrowie 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbył się Zjazd byłych wychowanków Konwiktu Chyrowskiego, wśród których chlubi się Konwikt sporym gronem ludzi na poważnych stanowiskach. Wychowankiem Konwiktu jest także Prezes Związku Ks. Mieczysław Kuznowicz T. J. Czytamy w «Dzienniku Chyrowskim», wydanym z tej okazji: «Dziwny to Zjazd i niezwykłe zebranie! Ojciec, syn i wnuk, a tam znów ojciec i dwóch synów żonatych, lub trzech braci rodzonych, biskupi i pułkownicy, 20-tu lekarzy, kopa adwokatów, notariuszów, starostów, komisarzy, sędziów... Najwięcej ziemian, bez liku inżynierów technicznych, chemicznych, elektrotechnicznych, górnictwa i agronomii, leśnictwa, architektów. Dobra setka akademików... są też senatorzy i posłowie».

Owoce pracy są widoczne! Praca w Chyrowie wre, dlatego też na progu nowego półwiecza nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko życzyć dalszego rozwoju.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W KATOWICACH

Dnia 25-go października b. r. odbyło się w Katowicach w ramach Ogólnośląskiego Zjazdu Obuwniczego poświęcenie sztandaru Cechu Szewskiego. Delegatem Związku na tę uroczystość był O. Seweryn T. J. Jest to jeszcze jedno z ogniw łańcucha przyjaźni, jaki łączy nas ze śląskim rzemiosłem.

IMIENINY SEKR. GEN. ZWIĄZKU TADEUSZA DALEWSKIEGO

W wigilię imienin Sekretarza Generalnego Związku odbyła się w Przegorzałach skromna herbatka, w której wzięli udział przewodniczący sekcyj i wydziałów Związku z Prezesem Ks. M. Kuznowiczem, a także zaszczycili nas swą obecnością Przyjaciele pracy związkowej, oraz grono serdecznych Kolegów Solenizanta. W wypowiedzianych życzeniach i przemówieniach podkreślano wielkie poświęcenie, z jakim nasz Kochany Sekretarz Generalny przez blisko lat 30-ci oddaje Związkowi wszystkie siły, że pracę tę ukochał nade wszystko, a **Związek bliższy Mu nawet niż rodzina.** Mimo naprawdę ogromnie męczącej «harówki» **od wczesnego rana do późnej nocy,** nie traci nigdy humoru i **zawsze serdecznym uśmiechem darzy każdego,** a swoim podejściem zdo**bywa wszystkich już przy pierwszym z nimi zetknięciu.** Dla wszystkich ludzi «robiących społecznie» jest nieskazitelnym wzorem czystych rąk:

nie dorobił się w pracy społecznej ani willi, ani auta, ani własnego domu za lat 30-ci!

Ze łzami w oczach i wielkim wzruszeniem dziękował Sekretarz Generalny za wypowiedziane pod Jego adresem słowa, a rzewny nastrój udzielił się wszystkim obecnym.

Żyj nam Drogi Panie Sekretarzu długie jeszcze lata, boś w Związku jest niezastąpiony!

RÓŻNE

Kursy zawodowe. Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo Przemysłowy w Krakowie ul. Smoleńsk 9 ogłosił program kursów na rok 1936/37. Pierwszeństwo w przyjęciu mają mistrzowie, czeladnicy, pomocnicy, w razie zaś wolnych miejsc starsi terminatorzy, ze świadectwem ukończenia szkoły dokształcającej. Bliższych informacyj, dotyczących programu nauki, opłat, terminu rozpoczęcia kursów, udziela Dyrekcja Instytutu. Kursy zawodowe obejmują:

1. Kurs elektrotechniczny (październik—czerwiec);
2. Kurs obsługi kotłów parowych (październik—grudzień);
3. Kurs dla metalowców (listopad—kwiecień);
4. Kurs rysunków stolarskich (listopad—kwiecień);
5. Kurs rysunków technicznych (listopad—kwiecień);
6. Kurs budowlany (listopad—kwiecień);
7. Kurs żelbetowy (listopad—kwiecień);
8. Kurs czapniczy (listopad—grudzień);
9. Kurs galanterii skórniczej (listopad—marzec);
10. Kurs ogrodniczy (listopad—luty);
11. Kurs hartowania i cementowania stali (grudzień—styczeń);
12. Kurs obsługi, nadzoru i konserwacji wyciągów (grudzień—styczeń);
13. Kurs instalacji wodociągu, gazu i kanaliz. (grudzień—kwiecień);
14. Kurs instalacji centralnego ogrzewania i chłodzenia (grudzień—kwiecień);
15. Kurs brukarski (grudzień—marzec);
16. Kurs politurowania i barwienia drzewa (grudzień—styczeń);
17. Kurs drogowo-kanalizacyjny (grudzień—marzec);
18. Kurs radiotechniczny (grudzień—luty);
19. Kursy krawieckie (grudzień—styczeń, czerwiec—lipiec);
20. Kursy szewsko-cholewkarskie (grudzień—styczeń, maj—czerwiec);
21. Kurs galwanotechniki (styczeń—luty);
22. Kurs obsługi maszyn parowych (styczeń—marzec);
23. Kurs blacharski (styczeń—luty);
24. Kurs skórniczy dla zawodów szewskiego i rymarskiego (styczeń—luty);
25. Kurs malarsko-lakierniczy (styczeń—marzec);
26. Kurs kuśnierski (luty—marzec);
27. Kurs obsługi silników spalinowych (luty-kwiecień);
28. Kurs fotograficzny (luty—kwiecień);
29. Kurs garbarski.

Wszyscy pracujący zawodowo winni zainteresować się kursami i wykorzystać tę dobrą okazję do rozszerzenia i wzbogacenia swych wiadomości zawodowych.

Dzięki życzliwości Dyrekcji Teatru im Słowackiego około 20 młodzieży mogło w dniu 19 maja b. r. bezpłatnie oglądać pełną wysokiego napięcia i głęboką sztukę p. t. „Pierwszy Legion".

Wycieczki. W maju, czerwcu, lipcu, i sierpniu gościły w budynku związkowym 43 wycieczki, przybyłe dla zwiedzenia Krakowa i jego pamiątek historycznych z następujących miejscowości: Mosty k. Lwowa, Włocławek, Grodno, Warszawa, Rudnik, Kielce, Bojanów Poznański, Nowy Sącz, Stołpce, Radom, Poznań, Słonim, Chyrów, Częstochowa, Lublin, Środa, Wilno, Jelonki, Leśna Podlaska, Bielsko, Bresław, Łódź i Tarnów. Ponadto bawiły u nas trzy wycieczki z Niemiec. Ogółem udzieliśmy wycieczkom w czasie wymienionych 4 miesięcy 2.940 noclegów, w tym znaczna liczba noclegów

bezpłatnych, inne już za opłatą 30 groszy od osoby, zależnie od zamożności uczestników wycieczki. Większość wycieczek zainteresowała się bliżej naszą organizacją i zwiedziła nasze urządzenia wychowawczo-społeczne. Przyczyni się to zapewne do propagandy Związku nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Kurs pracy społecznej. W gmachu naszym gościło w czasie od 19 do 30 X b r. 40 uczestników Kursu Pracy Społecznej zorganizowanego przez Zarząd Główny Chrześcijańsko-Społecznego Instytutu Oświatowego w Krakowie. Uczestnicy Kursu ze wszystkich stron kraju zapoznali się z całokształtem pracy społecznej Związku.

Zadawalający rozwój świetlicy drukarzy.

Na biurku redakcyjnym leży sprawozdanie kierownika Publ. Zawod. Szkoły Dokszt. Nr XV dla uczniów przemysłu graficznego w Krakowie, za rok szkolny 1935/36. Nas interesuje szczególnie zamieszczone tam sprawozdanie świetlicy dla uczniów i Koła absolwentów, która mieści się w naszym budynku związkowym od początku swego istnienia.

Uruchomienie świetlicy nastąpiło przed trzema laty na skutek starań kierownika Szkoły p. dyr. Czesława Nizińskiego i za zgodą Zarządu Związku, który wydzielił na świetlicę osobny lokal i otoczył ją swą opieką. Aby móc korzystać nie tylko ze samej świetlicy, ale także ze wszystkich innych urządzeń Związku, zapisują się członkowie świetlicy na jego członków. W zimie mają wolny wstęp na przedstawienia w Teatrze związkowym, w lecie uczęszczają do Parku związkowego „Juvenia" na Błoniach.

Swietlica ma za zadanie podniesienie kultury towarzyskiej uczniów, krzewienie estetyki w wyglądzie zewnętrznym i pożyciu koleżeńskim. Ponadto ułatwia bardzo pracę wychowawczą szkoły przez możność bliższego, swobodnego zetknięcia się nauczyciela z uczniem. Członkowie świetlicy mają do swojej dyspozycji szereg pism zawodowych. omawiających zagadnienia przemysłu graficznego. Reszty dopełnia sekcja samokształcenia, na której zebraniach przez referaty i dyskusje pogłębiają uczniowie swoje wiadomości.

Opiekunem świetlicy z ramienia Szkoły był w roku sprawozdawczym p. Stanisław Obtułowicz, stary nasz Związkowiec — zastępcą p. Józef Woźnicki. Gospodarzem świetlicy był ku zupełnemu zadowoleniu kolegów i opiekuna, członek Związku uczeń kl. I Meres Władysław.

Zarząd Związku pozostawia Kierownictwu świetlicy zupełną samodzielność w sprawach świetlicy. Na jednym z ostatnich zebrań Zarządu Głównego uchwalono udzielić świetlicy pomieszczenia na rok szkolny 1936/37. Wierzymy, że łączące nas więzy coraz bardziej będą się zacieśniały ku pożytkowi młodzieży.

Gratulujemy! W sierpniu doszła nas miła wiadomość, że Twórca wzorowej wsi polskiej, Liskowa w ziemi kaliskiej, Ks. Prałat Wacław Bliziński, został odznaczony złotym krzyżem zasługi za kilkudziesięcioletnią pracę nad podniesieniem kultury i dobrobytu wsi polskiej. O działalności Ks. Prałata pisaliśmy przed rokiem z okazji Jego pobytu w naszym Związku. Tym razem pragniemy nie tylko złożyć szczere gratulacje z powodu doznanego zaszczytu, ale także przesłać nasze najgorętsze życzenia długich lat z okazji imienin, które dostojny Przyjaciel naszej młodzieży obchodził 28 września.

28 VII zwiedziły Gmach Związku uczestniczki Światowego Zjazdu Kobiet z uniwersyteckim wykształceniem, który obradował w tym czasie w Krakowie.

2 IX zwiedziła nasze urządzenia wycieczka XX szkoły powszechnej krak.

14 IX zatrzymał się u nas w przejeździe na rekolekcje na Bielanach Przewielebny **Ks. Biskup O'Rourke, zwierzchnik kościoła katolickiego** w zagrożonym przez hitleryzm **Gdańsku.**

Pismem z dnia 7 X 1936 r. powiadomił nas Zarząd Miejski w Krakowie, że z polecenia Pana Prezydenta dra M. Kaplickiego odpisano Związkowi kwotę zł 87,11 należną za naprawę kortów tenisowych na „Juvenii". Jest to jeszcze jeden z licznych dowodów życzliwości, jaką stale darzy nas Włodarz Krakowa.

Ponadto mamy do zanotowania radosną wiadomość, że Zarząd Miejski zanulował ustawową opłatę od balkonu wybudowanego nad wejściem do budynku związkowego w ramach prac nad jego wykończeniem. Zarząd Związku składa tą drogą JWPanu Prezydentowi dr. M. Kaplickiemu oraz Zarządowi Miasta serdeczne: Bóg zapłać!

18 października obchodził imieniny wychowanek Związku oddany mu bardzo nasz Starszy Kolega Łukasz **Kruczkowski.** Drogiemu Solenizantowi życzymy z tej okazji jak najdłuższych lat.

Wykończenie kaplicy i kopuły.

Na skutek prac związanych z ukończeniem kaplicy związkowej nabożeństwa odbywały się w czerwcu, lipcu i sierpniu w prowizorycznej kaplicy na II piętrze. Ściany kaplicy, pozostające dotąd w surowym stanie, wyłożono sztucznym kamieniem, podłogę posadzką. Ponadto zbudowano trzy piękne ołtarze w miejsce dotychczasowych o naprawdę rażąco prowizorycznym wyglądzie. W antypedium głównego ołtarza umieszczona została leżąca figura Patrona Związku św. Stanisława Kostki, wzorowana na oryginale znajdującym się w kościele św. Andrzeja w Rzymie. Na wykończenie kaplicy zużyto fundusze złożone z drobnych datków anonimowych przeważnie ofiarodawców gromadzone od lat 10. Niewykończona dotąd kopuła na budynku związkowym od strony ulicy Krupniczej została zakończona glorietą doskonale sharmonizowaną z całością. Ostatnie zdjęcie tej części budynku zamieszczamy na okładce.

OSOBISTE

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Zdaje mi się, że największą niespodziankę uczynił Związkowi i swym związkowym kolegom **Staś Gruca,** który w tajemnicy knował poważną decyzję, jaką jest postanowienie... ożenienia się. Ni stąd, ni zowąd, po długiej absencji od spraw związkowych, stanął przed O. Prezesem i... prosi o ślub. Niestety złożyło się tak, że O. Prezes ślubu tego sam nie mógł udzielić, ale i tak się ożenił nasz Gruca!

W sobotę 15 **sierpnia** o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja stanął u stopni ołtarza, by związać swe życie ze znaną nam dobrze, miłą i przezacną p. Janiną Waruszyńską, która wspólnie ze swą mamusią poświęcała się pracy w Szwalni Koła Pań. Bliska to więc rodzinie Związkowej para i bliskie, a szczere dla niej życzenia.

Oby Państwo Grucowie nie zapomnieli, że Związek był terenem „zapoznawczym" i że winni mu są siebie; niechaj-że i życie Ich będzie szczęśliwe i godne ideałów naszych! Szczęść Boże!

I Jurek się ożenił. W sobotę 26 września o godz. 9 rano odbył się skromny jako i Jurek skromny jest — ślub Jurka Józefczyka w kościele św. Floriana. Przybyli młodzi Państwo (wyjątkowo jak na ślub) punktualnie. O. Prezes udzielił błogosławieństwa nowożeńcom od stóp ołtarza, życząc w serdecznych ojcowskich słowach szczęścia i miłości dozgonnej.

Jedyną oznaką „pompy" zewnętrznej był ad hoc zebrany przez Krzysia Borzędowskiego chór, z górującym w „basie" głosem Sekretarza Gen. i Ernesta. Potem życzenia rodziny, przyjaciół, kolegów... i dnia następnego wywiózł Jurek swą młodą żonę do naszej ukochanej Gdyni, gdzie spełnia swą służbę nad brzegami Bałtyku.

Związek cały utrwala życzenia swoje najlepsze na łamach swego pisma.

Kol. Tosiek Brudny, który był ostatnio zaginął z terenu związkowego, odnalazł się przy boku p. Anieli Trzpisówny, z którą stanął w niedzielę 27 września 1936 na ślubnym kobiercu.

Ta niezmiernie miła uroczystość odbyła się w kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu w nastroju iście podniosłym, słonecznym. Snadź poważnie — nasz i członek orkiestry i członek czynny i członek Zarządu Gł., a wreszcie Przewodniczący Komisji Przyjęć i Badań — potraktował ten ważny w życiu moment, bowiem po raz pierwszy może widzieliśmy go w takim skupieniu i nastroju. W czasie uroczystej Mszy św. przystąpili nowożeńcy do Komunii św.

Piękne „Veni creator" huczące z wysokiego chóru kościelnego, z odgłosem naszych szczerych i radosnych życzeń niechaj towarzyszą Wam przez całe życie!

Grono „żenkosiów" powiększył również b. członek Związku kol. arch. **Marian Mikoś,** którego ślub z p. Hanną Szerzeniewską odbył się w Warszawie w dniu 3 października 1936 r. w kościele św. Aleksandra

Niestety odległość stolicy od Krakowa i ewentualne koszta przebycia jej, uniemożliwiły nam wzięcie udziału w tej uroczystości. Tym więcej poczuwamy się do obowiązku — oprócz przesłanych życzeń O. Prezesa i Sekr. Gen., złożyć i na tym miejscu w imieniu całego Związku najserdeczniejsze gratulacje młodej parze!

CO SŁYCHAĆ W ZWIĄZKU?



W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego w godzinach rannych odprawił Mszę św. żałobną ks. Fiut T. J. Poczty sztandarowe Związku uczestniczyły w Mszy św. polowej na Błoniach, po czym w pochodzie udały się na Wawel, by oddać hołd prochom Wodza Narodu. Wieczorem odbyła się w Sali Klubowej akademia żałobna dla członków Związku z przemówieniem Kier. II wydziału. W tym czasie delegacja młodzieży ze sztandarem udała się na akademię, urządzaną przez Związek Organizacyj Rzemieślniczych.

Dnia 7 czerwca b. r. cały Kraków oddał hołd Ks. Piotrowi Skardze-Pawęskiemu, z okazji 400-letniej rocznicy Jego urodzin. Doczesne szczątki tego Przyjaciela biednych a wroga ludzkiej nędzy, a zarazem Kapłana-Patrioty spoczywające w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, przeniesione zostały w tym dniu do odnowionej krypty.

Całe społeczeństwo katolickie brało żywy udział we wszystkich uroczystościach zarówno ściśle religijnych, jak i uroczystościach o charakterze świeckim, manifestując w ten sposób swoje pragnienia, aby Ks. Skarga został obwołany świętym. Związek nasz wcale nie pozostał pod tym względem na szarym końcu, a ma do tego słuszne powody.

W sześć lat po założeniu Związku w roku 1912 w 300-setną rocznicę zgonu ks. Skargi przystąpiliśmy do budowy własnego domu, jako jednego z żywych pomników, upamiętniających te podniosłe chwile narodowego wzruszenia, przeżywane pod cudzym jeszcze jarzmem, pragnąc wprowadzić w czyn i w życie przez ks. Skargę stosowane zasady pracy filantropijnej, opartej o roztropne miłosierdzie chrześcijańskie.

Dziś dom związkowy jest prawie wykończony i daje pomieszczenie, wychowanie i opiekę setkom młodzieży, mającej odpolszczyć (jak trudno to przechodzi przez gardło) nasze miasta i podnieść na należyty poziom polskie rękodzieło.

Oddaliśmy ks. Skardze hołd ze wszystkiego co mamy. Złożyliśmy Mu w darze nabożeństwo odprawione na intencję szybkiej Jego kanonizacji, oraz Komunie św. przyjęte w tym dniu w Kaplicy Związkowej. Młodzież samorzutnie przybrała w zieleń i barwy narodowe balkon nad wejściem do budynku, zamieszczając tam wykonaną przez jednego z członków płaskorzeźbę w gipsie, wyobrażającą ks. Skargę z kazania Matejki. W godzinach popołudniowych wzięły udział delegacje naszej młodzieży ze sztandarami w pochodzie hołdowniczym, który przeciągnął przez miasto do kościoła św. Piotra i Pawła.

Wieczorem odbyła się w sali Teatralnej Związku akademia jubileuszowa, w czasie której bardzo trafnie omówił postać ks. Skargi ks. kapelan Wł. Steich (referat zamieszczamy w niniejszym numerze). Niezapomniane wrażenie pozostawił na widzach opracowany pod kierow. JWPana Dyr. Żychowicza żywy obraz „Kazania Matejki“ z odtworzeniem wyjątków z pism Skargi przez artystów sceny związkowej z udziałem JWPana Wacława Nowakowskiego w roli Skargi. Obok orkiestry wykonał kilka punktów uroczystości chór „Cecyliański“. Wszystkim, którzy uświetnili tę piękną uroczystość, za pomoc serdecznie dziękujemy.

Pielgrzymka do Częstochowy.

Dnia 10-go czerwca w liczbie około 100 osób udała się delegacja Związku, po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie w Kaplicy Związkowej, na dworzec główny, skąd odjechała do Częstochowy, aby w dzień Bożego Ciała złożyć u Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wotum dziękczynne za otrzymane łaski, jakimi nas szczodrze Najświętsza Panienka darzyła w groźnych bardzo dla naszej organizacji chwilach przez lat 30. Były momenty, że upadek Związku, szczególnie z powodów finansowych, wydawał się nieuniknionym (znajdująca się na dobrej już drodze sprawa oddłużenia); prośby nasze gorące, w sposób trudny do wytłumaczenia, zawsze spełniały się za przyczyną Tej, „o Której nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek uciekający się pod Jej opiekę był przez Nią opuszczony“.

Na Jasnej Górze złożyliśmy nowe prośby o rozwój i pomyślność Związku w dalszych jego poczynaniach, a jako zadatek naszej wdzięczności przyjęliśmy wszyscy Ko-

munię św. Wśród śpiewu Maryjnych pieśni, którymi rankiem budziliśmy śpiące jeszcze miasto, pokłoniwszy się Najświętszej Panience, pożegnaliśmy je i odrodzeni na duchu wróciliśmy do Krakowa.

Pielgrzymce udzielił na Jasnej Górze Świętego Błogosławieństwa Gen. OO. Paulinów O. Przeździecki.

W 10-lecie Prezydentury.
20 lipca b. r. odprawił ks. Fiut T. J. Mszę św., w kaplicy związkowej na intencję Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji 10-lecia rządzenia Państwem.

15 VIII prześliczną wycieczkę odbyła grupa Związku z O. Prezesem **do Ojcowa i Grodziska.** Ruiny zamku, piękny kościółek, w którym spoczywa Bł. Salomea, piękny widok skałek ojcowskich i grot pozostawiły niezatarte wrażenie na uczestnikach.

W tym samym dniu udał się spory zastęp młodzieży **do Lasku Wolskiego** z O. Fiutem T. J. Po spożyciu podwieczorku uczestnicy wzięli udział w sypaniu Kopca na Sowińcu.

VII Zjazd organizacyjny w Ostrowie Szlacheckim.
Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego z dnia 14 czerwca b. r. przeprowadził Zarząd Związku w czasie od 18 do 27 sierpnia b. r. VII Zjazd organizacyjny, w którym wzięli udział Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz, Sekr. Gen. Tadeusz Dalewski, Prefekt Gen. Bursy Ks. Ludwik Seweryn, oraz grupa 10 członków Związku najbardziej zainteresowanych sprawami objętymi programem Zjazdu. Wyniki Zjazdu są w zupełności zadawalające. Rozpatrzono i dostosowano do obecnych warunków życia organizacyjnego wszystkie istniejące ustawy i regulaminy oraz opracowano brakujące — wprowadzając na niektórych odcinkach duże zmiany, których domagało się życie, a które przyczynią się jedynie do podniesienia sprawności naszej organizacji. Omówiono i rozpatrzono programy prac poszczególnych wydziałów i sekcyj z uwzględnieniem obsady personalnej. Zastanawiano się nad sposobami skupienia jak najliczniejszych zastępów młodzieży w naszym Związku, podejmując w tym kierunku ważne uchwały. W końcu omówiono sprawę organizacji Koła byłych Członków Związku i mającego się odbyć w grudniu Zjazdu Jubileuszowego, oraz postanowiono powołać do życia Koło Przyjaciół Związku.

Bursa. Stan liczbowy wychowanków w Bursie związkowej wynosił w **październiku 209. Przeszło połowa młodzieży jest na utrzymaniu i mieszkaniu bezpłatnie lub korzysta z dużych zniżek.** Pełna opłata miesięczna za utrzymanie i mieszkanie wynosi dla młodzieży rękodzielniczej 45 zł, dla młodzieży szkół przemysłowych i innych zł 50. **Obrót miesięczny Bursy, wynoszący obecnie przeciętnie zł 5.400, zamykamy w październiku niedoborem w wysokości zł 1.900. Musimy liczyć się z tym, że ze zbliżającą się zimą wzrośnie znacznie liczba młodzieży potrzebującej pomocy, a wydatki na opał i światło będą kilkakrotnie wyższe niż w miesiącach letnich. Przyszłość finansów Bursy przedstawia się bardzo nie wesoło. Liczymy jednak na tak często okazywaną nam pomoc ludzi dobrej woli.**

Komisja przyjęć i badań przy pracy.
W pierwszej połowie września b. r. w związku ze zwiększonym napływem nowych członków do naszej organizacji wznowiła swe prace Komisja przyjęć i badań — w skład której weszli: p. Rojek Józef jako przewodniczący, kol. Edward Strocki jako sekretarz, oraz członkowie komisji pp.: Roman Jordan, Piotr Dobosz, oraz kol. Józef Solarski. Komisja ma zadania zasięganie informacyj o wszystkich członkach Związku u ich pracodawców, rodziców a także i w szkole.

Działalność Komisji idzie w dwóch kierunkach: Komisja przeprowadza kontrolę i bada wszechstronnie nowozapisanych członków, po czym przyjmuje ich powtórnie jako element godny zaufania. Do tej pory zbadano 65 nowych członków, przy czym odmówiono chwilowo przyjęcia dwom członkom. Drugim nie mniej ważnym zadaniem jest zbadanie członków dawniej wpisanych, których kartoteki nie są należycie wypełnione i nie dają pełnego obrazu członka.

W sprawozdanie z tak krótkiego czasu działalności Komisji należy podkreślić, że nie napotyka ona na żadne trudności ze strony p. pracodawców, którzy bardzo chętnie udzielają informacyj o swych praktykantach, co więcej wyrażają pełne zadowolenie, że tego rodzaju instytucja jak Związek ma możność przeprowadzenia kontroli, a tym samym dba o dobro młodzieży i czuwa nad jej prowadzeniem i zachowaniem się poza Związkiem.

Spośród kilku chłopców w praktyce, praktykant należący do naszego Związku— jak stwierdza większość WP. pracodawców — wyróżnia się pod każdym względem i cieszy się pełnym zaufaniem przedsiębiorcy.

Dotychczasowe wyniki pracy Komisji przyjęć i badań dowodzą, że praca ta jest przez nią rzetelnie pojęta i umiejętnie prowadzona. Zarząd Związku dziękuje przewodniczącemu komisji p. Józefowi Rojkowi, oraz pp.: Piotrowi Doboszowi i Romanowi Jordanowi, byłym Członkom Związku za to, że mimo pracy zawodowej i troski o utrzymanie swych rodzin — wyrazili gotowość bezinteresownej pracy dla Macierzy.

Na wystawę rzemiosła chrześcijańskiego w Żywcu.

Po wycieczce na Pilsko w Beskidach Zachodnich w której w Zielone Święta, wzięło udział 40 młodzieży związkowej, sprawił nam Jego Wysokość Arcyksiążę Karol Olbracht Habsburg, drugą z rzędu niespodziankę, pokrywając i tym razem w całości koszta wycieczki — do Żywca. W dniu 16 sierpnia b. r. 42 członków Związku wraz z orkiestrą podejmował Czcigodny Fundator wycieczki śniadaniem i obiadem w Swych apartamentach. Po obiedzie udała się młodzież na wystawę rzemiosła chrześcijańskiego, na której zgromadzono nie tylko całą moc eksponatów, ale także pamiątki historyczne cechów żywieckich. Wieczorem zwiedziła młodzież jedne z najbardziej nowoczesnych urządzeń w Europie, jakie posiada Browar Arcyksiążęcy, gdzie była podejmowana podwieczorkiem. Zarówno Zarząd Związku, jak i wszyscy uczestnicy wycieczek do Żywca i na Pilsko ośmielają się złożyć Jego Wysokości Arcyksięciu K. O. Habsburgowi wyrazy serdecznej wdzięczności, i zapewnienie, że o wyrządzonej im tym razem przemiłej przysłudze nigdy nie zapomną.

9 IX po przerwie letniej odbyło się pierwsze zebranie Sekretariatu. Celem zebrań Sekretariatu jest ustalenie programu zajęć na najbliższą niedzielę i święto. Ponadto przewodniczący sekcyj i kierownicy wydziałów składają tam krótkie sprawozdania ustne ze swej pracy w ubiegłym tygodniu. W ten sposób wszyscy obecni na zebraniu mają możność dowiedzieć się o tym, co dzieje się współcześnie w innych komórkach organizacji. Zebranie rozpoczyna Prezes Związku lub Sekretarz Generalny kilkuminutową chwilką społeczną, w której omawia podstawowe zagadnienia pracy organizacyjno-społecznej.

Pożegnanie O. Wiktora Macko T. J. W połowie września żegnaliśmy O. W. Macko, który przez 11 lat pracował na niwie Związkowej: był przez szereg lat Dyrektorem Hospicjum Grupy Czeladników, która Jemu zawdzięcza swój piękny rozwój i wszystko prawie do czego doszła, zarówno pod względem materialnym, opieki zawodwej, i jak moralnej. Przez kilka ostatnich lat pełnił bardzo trudne obowiązki Prefekta Generalnego Bursy Związkowej, mieszczącej stale ponad 200 wychowanków, ciesząc się dużym poważaniem i przywiązaniem młodzieży. Choć czasami ten i ów był „zły" na O. Prefekta za bezbolesną karę czy zwróconą uwagę — dochodził już w niedługim czasie do przekonania, że O. Prefekt jednak miał słuszność i co zrobił, to tylko dla jego dobra, co więcej dotychczasowe posłuszeństwo przemieniało się w prawdziwą przyjaźń, która jest wielką przyjaciółką wychowawców.

Dzięki wrodzonym talentom kierowniczym, umiał O. Prefekt utrzymać w Bursie ład, porządek i karność. Wysoko cenił punktualność i słowność i żadnej okazji nie pomijał, aby te ważne zalety wszczepiać w umysły i serca powierzonej osobie młodzieży. Bardzo często służył nam rzeczową i mądrą radą, na której można było polegać.

Niestrudzony przyjaciel „bursaków" obejmował ich od stóp do głów, z zewnątrz i od wewnątrz swą troską serdeczną, wiele wyświadczył młodzieży przysług, których ułamek tylko znamy, inne pozostaną może na zawsze tajemnicą.

Byłeś, Drogi Ojcze, przez długie lata naszym wychowawcą... Spotykały Cię z naszej strony różne przykrości, ale znałeś także nasze dole i niedole, światła i cienie. Co było złe, zapomnij i wybacz, o dobrem pamiętaj i bądź przekonany, że nieraz Cię z żalem wspominamy i wdzięczność żywimy w sercach naszych dla Ciebie.

Obowiązki Prefekta Generalnego Bursy objął z dniem 15 września ks. Ludwik Seweryn T. J.

Równocześnie z O. Macko wyjechał do Chyrowa **Brat Franiciszek Brzegowy,** który kierował służbą utrzymującą porządek w budynku związkowym. Ponadto jego pieczy były oddane kwiaty w budynku i kwietniki na tarasach. Obowiązki jego przejął **Brat Jan Kula.**

20 września Orkiestra Związku oraz Chór udały się na zaproszenie PP. Benedyktynek **do Staniątek na odpust** M. Bożej Bolesnej. — W tym dniu 30 członków Towarzy-

stwa Eucharystycznego pod kier. O. Ludwika Seweryna odbyło pieszą **pielgrzymkę do Mogiły.**

Orkiestra Związku oraz sporo młodzieży uczestniczyło w pielgrzymce do **Piekar Śląskich** urządzonej przez Apostolstwo Modlitwy na intencję powstańców hiszpańskich.

Koszta Kolonii Koła Młodych w Ostrowie Szlacheckim wyniosły ponad 1.200 zł (na jednego uczestnika przeciętnie 55 zł). Z tego ponad 700 zł pokryto z funduszów uzyskanych przez Koło Młodych ze specjalnie na ten cel własnymi siłami urządzonej loterii oraz z kilku przedstawień bajek, wystawionych w ciągu ub. r. (również własnymi siłami) w Sali Teatralnej Związku. Zarząd Związku udzielił na kolonię subwencję w wysokości 100 zł oraz dostarczył nabiału i jarzyny z majątku w Ostrowie. Pozostał dług przeszło 300 zł, który musi jeszcze Koło spłacić.

Uczestnicy kolonii oraz Zarząd Koła Młodych składają tą drogą serdeczne podziękowania: Zarządowi Związku za udzieloną pomoc materialną i opiekę, JWPanu Drowi Sidorowiczowi, Kierownikowi Poradni sportowo-lekarskiej, za bezpłatne przeprowadzenie około 70 badań członków Koła przy przyjęciu na ćwiczenia gimnastyczne w sali Ośrodka P. W. i W. F. w Krakowie oraz przed wyjazdem na kolonię; Dyrekcji Państwowej Żupy Solnej w Bochni za zezwolenie na bezpłatne zwiedzenie kopalni; Dyrekcji Browaru w Okocimiu za przyjęcie naszych chłopców podwieczorkiem; w końcu JWP. Dyr. Przepiórce, Kierownikowi Szkoły w Ostrowie Królewskim za częste odwiedziny Kolonii (mimo dużej odległości) i za udzieloną pomoc i prawdziwie ojcowską opiekę.

Chłopcy wrócili zdrowo, każdego przybyło do 5 kg, tak, że rodzice nie bardzo mogli ich poznać i wyrażali z tego powodu bardzo wielkie zadowolenie.

Inicjatorem i Kierownikiem kolonii był przewodniczący Koła Młodych kol. Józef Solarski — mówiąc słowami naszych „urwisów" — „Pan Józio", któremu możemy pogratulować konsekwentnego przeprowadzenia tego wielkiego zamierzenia, mimo, że początkowo nie było żadnych widoków na uzyskanie środków na utrzymanie kolonii i wiele było także innych trudności — zdawałoby się nie do pokonania. Pracowitość, silna wola i konsekwencja oto najlepsi przyjaciele każdego przedsięwzięcia.

Koło abstynentów przystąpiło do pracy 18 września, urządzając zebranie ogólne, na którym wybrano nowy Zarząd w składzie: przewodniczący Piotr Kramarczyk, sekretarz Kazimierz Dalewski, zast. sekr. Józef Galas, bibliotekarz Ludwik Kozioł. Zebranie organizacyjne zaszczycił swoją obecnością Prezes Związku Ks. M. Kuznowicz T. J. 1 października wydało Koło odezwę do członków Związku, wzywając ich do udziału w przyrzeczeniach w czasie akademii urządzanej przez Centralę abstynencką młodzieży ze współudziałem naszego Koła. Tą drogą zyskało Koło 24 nowych członków, tak, że obecnie ogarnia swą działalnością 97 członków Związku. Po dwóch z kolei zebraniach Zarządu odbyło się dnia 18 października drugie zebranie ogólne członków Koła z referatem Kierownika II wydziału oświatowo-kulturalnego Związku na temat: „Dlaczego walczyć trzeba z alkoholizmem wśród młodzieży".

Święto Chrystusa Króla w Związku. W ostatnią niedzielę października obchodziła młodzież związkowa uroczyście święto Chrystusa Króla. Po uroczystej Mszy św. rozpoczęła się całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu w której uczestniczyły grupami wszystkie sekcje.

O godzinie 6 wieczorem przy natłoku publiczności odbyła się w sali teatralnej Związku przepiękna Akademia z udziałem orkiestry dętej Zw. i chóru Cecyliańskiego, który wystąpił u nas gościnnie ze specjalnie na naszą uroczystość opracowanym programem. Akademię otworzył imieniem młodzieży kol. Włodzimierz Zieliński, wskazując, że Królestwo Chrystusowe to królestwo ducha; nasz Król wiódł twarde życie, a w testamencie zostawił nam przykazania miłości i sprawiedliwości społecznej, które musimy wprowadzić w życie narodów jeśli wśród ludzkości ma zapanować spokój i radość. Zakończył swe silne przemówienie stanowczym żądaniem oparcia wychowania młodzieży o deklog i ewangelię.

Referat na tle wydarzeń hiszpańskich wygłosił O. Roelle T. J. podkreślając że „wielki jest tylko BÓG!"; dlatego warto kierować się Bożym prawem, bo tylko tą drogą zdobędziemy prawdziwe szczęście, warto i trzeba być wiernym rycerzem Królestwa Chrystusowego.

Akademię zakończył żywy obraz p. t.: „Poprzez złote łany idzie Chrystus Król". Podkreślić należy piękną grę Jasia Zielińskiego i Romka Jaremy. Obraz kończył się wezwaniem: „My chcemy Boga", które licznie zebrana młodzież podchwyciła i przy udziale orkiestry odśpiewała tę piękną pieśń organizacyj katolickich.

Z działalności Parku Związkowego:

W roku bieżącym przystąpiono do pracy w Parku już wczesną wiosną: wywałowano boiska piłkarskie, wyterowano dachy, zbudowano ogrodzenie kortu tenisowego, oszalowano częściowo kręgielnię oraz uporządkowano szatnie.

Uroczystość otwarcia Parku w dniu 3-go maja b. r. wypadła bardzo imponująco. W defiladzie wzięło udział około 150 zawodników w kostiumach sportowych. Na intencję rozwoju sportu w Związku odprawił Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J .Mszę św., w czasie której wszystkie zespoły drużynowe przystąpiły do Komunii św.

Oprócz drużyn związkowych, których grono w tym sezonie powiększył zespół siatkówki Sodalicji „Zemper" pod nazwą „Husaria", drużyny Juniorków, oraz sekcja Szczypiórniaka, korzystały z naszych urządzeń sportowych i boisk drużyny i zespoły sportowe: Powiatowej Kasy Oszczędności, Komunalnej Kasy Oszczędności, Izby Skar-



W dniu otwarcia Parku „Juwenia" na Błoniach

bowej, Związku Strzeleckiego, K. S. „Zwierzyniecki", oraz cały szereg innych klubów, a także Zakład Br. Albertynów i Zakład św. Józefa.

Z Parku korzystały ponadto dwie półkolonie: Rodziny Związku Rezerwistów w liczbie około 60-ciu dzieci, oraz półkolonia Przedszkola p. Wajsowej w liczbie 15 dzieci.

W ubiegłym sezonie urządzono dwa festyny — na ogół z powodu niepogody nieudane, oraz dwa turnieje, w tym turniej jubileuszowy K. S. „Zwierzynieckiego".

Sport kręglarski nie ujęty jeszcze w sekcję, cieszył się w tym sezonie większą liczbą zwolenników, niż w latach ubiegłych skupiając, przeważnie starszych członków Związku.

Miarą aktywności naszych sportowców może być liczba zawodów, których w Parku rozegrano około 150.

Dochody Zarządu Parku w końcowym okresie wyrażają się sumą zł. 420 — wydatki pochłonęły zł. 417. — Park nasz nie otrzymał żadnych subwencyj mimo starań poczynionych w tym kierunku; — wierzymy że w przyszłości nie będziemy traktowani po macoszemu, bo przecież na to nie zasługujemy.

Zarząd Parku zakupił wspólnie z K. S. „Juvenia", a przy bardzo wydatnej pomocy Prezesa Związku, inwentarz sportowy od T. S. „Maraton" za kwotę zł. 120 zwiększając wybitnie znikomy zapas inwentarza będącego w naszym posiadaniu. Oprócz

tego zakupiono dzięki opiece i staraniu O. Prezesa spodenki sportowe dla naszych najmłodszych a bardzo biednych chłopców z Zakładu św. Józefa.

Piękny rozwój Parku, oraz rozmach jaki cechuje przeprowadzane w nim wysiłki nad wychowaniem fizycznym młodzieży związkowej zawdzięczamy w dużej mierze kierownikowi Parku kol. Aleksandrowi Wodce, który tej sprawie oddaje się całkowicie.

Z życia K. S. „Juvenia".

Związkowy Klub Sportwy „Juvenia" liczy 50-ciu członków zgrupowanych w 3 drużynach (w tym nowo-utworzona drużyna „Juniorków"), które rozegrały 54 zawodów, uzyskując stosunek bramek 123:116.

Pierwsza drużyna zajmuje w klasie „C" 3-cie miejsce ze stos. pkt. 4, bramek 7:9.

Drużyna „Juniorków" może się poszczycić wynikiem 1:8 w piłce nożnej z rówiesnikami K. S. „Wawel".

Obowiązki gopodarza szatni pełnił z całym poświęceniem i sumiennością p. Stanisław Zmuda, który serdecznie opiekuje się drużyną.

T. S. „Błękitni", doskonale prezentujący się klub piłki nożnej Bursy Związkowej, stanowił w ub. sezonie sportowym zespół karny i zgrany, pozostając pod troskliwą opieką Gen. Pref. Bursy O. W. Macko T. J. Na 24 spotkania wygrał Klub 11, zremisował 6, przegrał 7. Stan inwentarza Klubu „Błękitnych" nie jest zadawalający; szczególnie buty footballowe pozostawiały dużo do życzenia i wymagały nieustannej reparacji.

MIGAWKI Z PLANT

DWA GROSZE

Po ciężkiej, całodziennej pracy wracam wolnym krokiem do domu. Krzewy i drzewa drugiego pierścienia plant krakowskich rzucają na jezdnię i chodnik olbrzymie cienie, układające się w bajeczne rozety wokół gazówek. Słyszę dokładnie pogłos moich stąpań, odbity gdzieś od występów muru.

Z za kłębistych chmur cicho i chłodno uśmiecha się, kokietowany nieustannie przez miliony gwiazd, księżyc.

Miły nastrój zakłóca nieproszona muzyka radiowa, jakby starała się przelicytować melancholijne dźwięki skrzypiec, ukradkiem płynące gdzieś z za narożnika nowoczesnej kamienicy-pudełka. Zaszyta w mrok — w czarnych okularach, w kaszkiecie nisko nasuniętym na czoło stoi postać ludzka i trzyma w ręce skrzypce.

Mam na jutrzejszy cały dzień 50 groszy, a przecież za 40 groszy też potrafię «żyć». Dałem dziesięciogroszówkę; ty nie daj więcej jak dwa grosze! ale daj! Może podajesz dłoń wielkiemu człowiekowi. Kto wie? — a może!

KRONIKA ŻAŁOBNA

W pogodne majowe popołudnie posypały się grudki ziemi na trumnę **Czcigodnej małżonki budowniczego gmachu związkowego** i członka Rady Naczelnej **JWP. prof. Wacława Krzyżanowskiego.** Zarząd Związku powiadomił o zgonie wszystkich członków Rady Naczelnej, która wzięła liczny udział w pogrzebie. Konduktowi z kaplicy na Rakowicach na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyła Orkiestra Związkowa i młodzież ze sztandarami pod przewodnictwem Prezesa Związku Ks. Kuznowicza T. J. Nabożeństwo żałobne odprawione zostało w Kaplicy Związku dnia 31 maja b. r.

18 maja zmarł niespodzianie młody członek Związku **kol. Włodzimierz Strocki**, brat Sekretarza Centrali Abstynenckiej przy Związku. Konduktowi towarzyszyli koledzy ze sztandarem Związku i Centrali Abstynenckiej. Zgasłeś w 21 wiośnie życia! Śpij spokojnie...

NOWI CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY ZWIĄZKU

z podaniem wkładki miesięcznej (od 1. IV 1935 r. do 26 X 1936).

Z Krakowa:

Aksman Zygmunt, zł. 1.—.
Balicki Antoni, prof., zł. 1.—.
Budziński Franciszek, zł. 2.—.
Czopek Jan, zł. 1.50.
Drożdż Andrzej, zł. 0.50.
Durdówna Maria, zł. 1.50.
Filip Henryk, radca, zł. 1.—.
Flakowicz Tadeusz, zł. 1.—.
Friedberg Witold, inż., zł. 1.—.
Gala Franciszek, zł. 1.—.
Gąsiecka Maria, generałowa, zł. 0.50.
Gąsiorowa Anna, zł. 1.—.
Grabowski Jan, dr., zł. 1.—.
Horn Adam, zł. 1.—.
Hubert Franc, kom. P. P., zł. 0.50.
Hurlak Tomasz, zł. 0.50.
Jakubowska Florentyna, zł. 2.—.
Kałużewski Stefan, kier., zł. 0.50.
Klimecki Stanisław, dr, wiceprez., zł. 1.—.
Kowalczyk Kazimierz, zł. 1.—.
Krawczyk Stanisław, zł. 1.—.
Kremer Fryderyk, zł. 0.60.
Krzyżanowski Wacław, prof., arch-inż., zł. 2.—
Kubacki Józef, dr, zł. 1.—.
Kudelski Franciszek, dyr., zł. 1.—.
Kumerowa Maria, zł. 1.50.
Lachowicz Stefan, zł. 2.—.
Machnicka Maria, zł. 1.—.
Malarz Antoni, zł. 1.—.
Mazur Michał, zł. 1.—.
Miodoński Władysław, zł. 1.—.
Peterek Marian, zł. 2.—.
Piasecki Józef, zł. 1.—.
Piechura Edward, zł. 0.50.
Pucek Antoni, zł. 1.—.
Rachlewicz Antoni, zł. 1.—.
Rojek Józef, zł. 1.—.
Ryś Tadeusz, zł. 1.—.
Sokół Adam, zł. 1.—.
Spisak Jan, naczelnik, zł. 0.50.
Sywula Jan, kier., zł. 1.—.
Świetlik Maria, zł. 1.—.
Tabeau Stanisław, inspektor, zł. 1.—.
Tarnawiecki Włodzimierz, zł. 1.—.
Trzosowa Józefa, zł. 0.50.
Tyczyński Bronisław, zł. 1.—.
Wątocki Andrzej, dyr., zł 1.—.
Węclewski Mieczysław, nacz., zł. 0.50.
Wiśniowska Stanisława, zł. 1.—
Wróblewski Adam, zł. 0.50.
Wyrobek Władysław Witold, zł. 1.—.
Żmuda Stanisław, zł. 0.50.

Zamiejscowi:

Baran Wawrzyniec, zł. 0.50.
Brykczyńska Anna, zł. 3.—.
Bułat Stanisław, zł. 1.—.
Chruszcz Hubert, zł. 1.—.
Czerniakiewicz Wacław, zł. 1.—.
Danielewiczowa Aniela, zł. 2.—.
Dura Roman, ks., zł. 0.50.
Folga Józef, zł. 0.50.
Głowacka Eugenia, zł. 1.—.
Haller-Hallenburg August, zł. 3.—.
Janotowa Jadwiga Irena, inż., zł. 1.—.
Janotówna Marysia, zł. 0.50.
Jaźwińska Maria, zł. 1.—.
Jelska Klara, zł. 1.—.
Kapłańska Włodzimiera, zł. 2.—.
Kinda Eugeniusz Jerzy, zł. 2.—.
Kmak Józef, zł. 1.—.
Krzus Franciszek, zł. 0.50.
Kula Walenty, zł. 2.—.
Kumala Józef, zł. 3.—.
Mączyński Mieczysław, inż., zł. 10.—.
Musiałkiewicz Feliks, zł. 1.—.
Nawara Rudolf, zł. 1.—.
Pepłowska Maria, zł. 1.—.
Piastucha Stanisław, zł. 1.—.
Piech Karol, zł. 0.50.
Piotrowski Władysław zł. 1.—.
Podwin Jadwiga, zł. 1.—.
Pollo Witold, mgr, zł. 1.—.
Radecki Jan, kpt., zł. 2.—.
O'Rourke Marian Karol, hr., zł. 2.—.
Różana Emilia, naucz., zł. 1.—.
Rudowska Apolonia, zł. 0.50.
Spoczyńska Helena, dr, zł. 1.—.
Stadnik Jan, zł. 0.50.
Stec Franciszek, zł. 1.50.
Strusiński Jan, starosta, zł. 1.—.
Ścisło Antoni, dr, zł. 3.—.
Tomaszewski Józef, zł. 1.—.
Wygrzywalski Rudolf, zł. 1.—.
Zjednoczone Towarzystwo Przem. Drzewn. Wschód, zł. 10.—.

Wszystkim tym, którzy wyrazili gotowość udzielanie stałej pomocy finansowej naszej organizacji — składamy w imieniu młodzieży serdeczne „Bóg zapłać!".

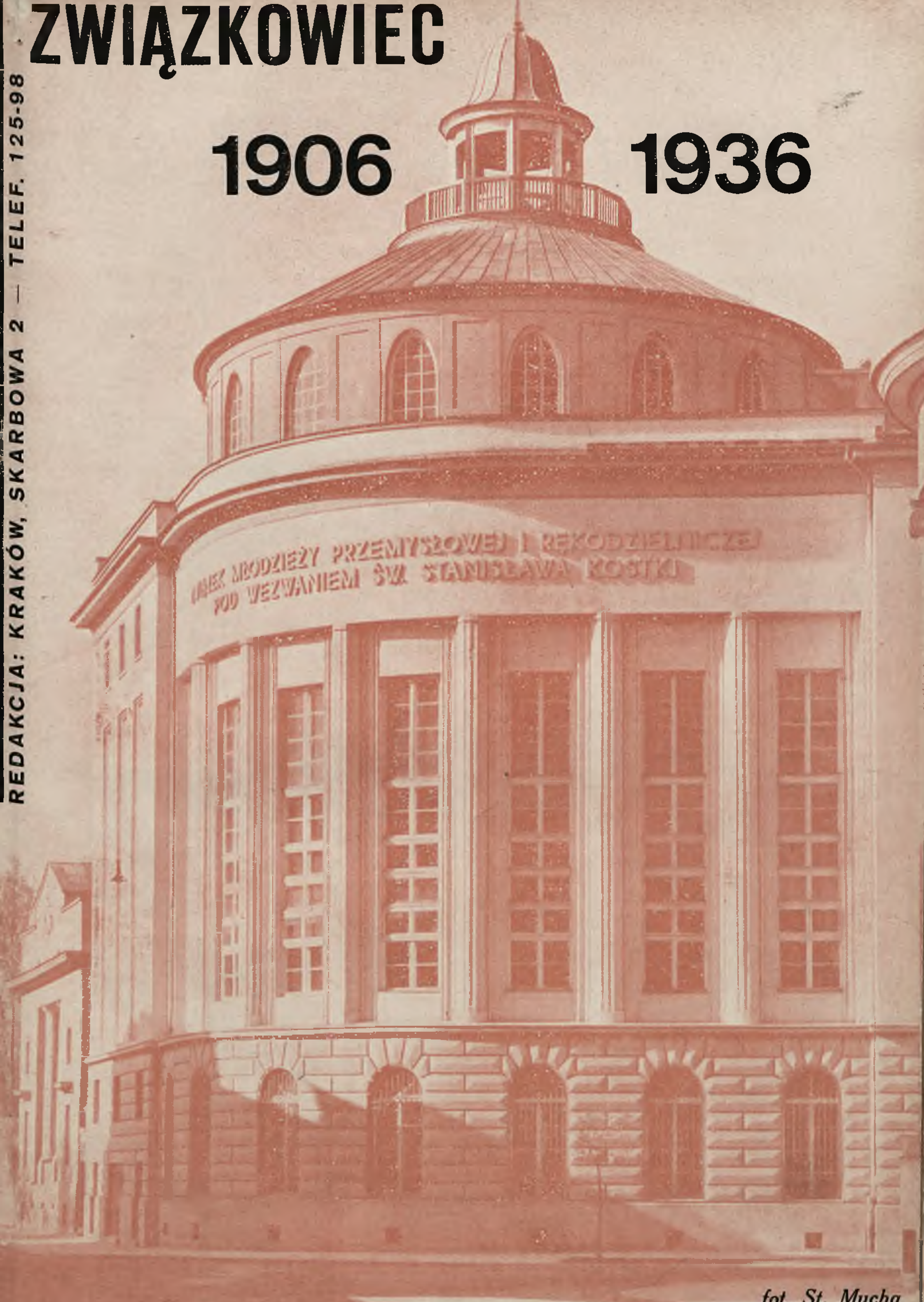
Każda złotówka ofiarowana Związkowi otrze niejedną łzę młodzieńczą. Zapisz się na Członka Wspierającego.

Red. odpow. W. Zieliński. Druk W.L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.

ZWIĄZKOWIEC

REDAKCJA: KRAKÓW, SKARBOWA 2 — TELEF. 125-98

1906 1936



fot. St. Mucha